THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa.
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 41 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 13-go Października, 1904, (October 13) Rok VI

Protokół z Czynności

III POLSKO-KATOL. KONGRESU,

ODBYTEGO W DNIACH 27, 28 I 29 WRZEŚNIA,

w Pittsburgu, Pa., Stany Zjedn. Półn. Am.

(Ciąg dalszy).

Czwartek dnia 29go.

Trzeci dzień Kongresu.

Sessya Przedpołudniowa.

Sessyę otwiera modlitwą Prezes Izby Wny ks. Dr. M. Barabasz.

— Następuje odczytanie Protokółu z poprzedniego dnia. — Po ukończeniu czytania protokółu przez 1go Sekretarza, — gdy Przewodniczący zapytał Izby czy Protokół ma zostać przyjęty jak odczytany, lub czy też który z Delegatów ma co do nadmienienia, by coś odmienić, poprawić lub wykreślić, — Delegat Józef Śliz z Buffalo stawia wniosek, aby szczegóły w protokule, odnoszące się do artykułu przedsejmowego w „Polaku w Ameryce" zostały z Protokułu wykreślone. Wniosek poparty i przyjęty.

— Wny ks. Kubacki, z East Chicago, Illinois, Sekretarz Komissyi Federacyi Polko-Katolickiej w Ameryce, odczytuje Referat tejże Komissyi. Prezes poddaje pod rozwagę Delegatów poszczególne punkta Referatu i wzywa do debatów nad nimi.

Delegat Świątkowski stawia wniosek, aby nazwę „Wydział Wykonawczy Kongresu P. K. zamienić na nazwę: „Zarząd Centralny Federacyi P. K. w A.

Wny ks. Kruszka radzi aby pozostać przy dotychczasowej nazwie.

Tak samo Wny ks. Kruszka wnosi, aby zarząd Federacyi pozostał i nadal w ręku Wydziału Wykonawczego.

Po krótkich debatach nad tą sprawą, przychodzi wniosek ks. Kruszki poparty przez ks. Zychowicza i innych.

Po żwawej dyskussyi wielu Delegatów, czy z ustaw i reguł Federacyi z paragrafu 4go, str. 4a, brzmiącego jak następuje: Zakładanie bibliotek, urządzanie Obchodów narodowych, wieczorków literackich, odczytów, *zabaw*....,— czy wykreślić słowo *zabaw*, ks. Kraus wnosi, żeby zakończyć dyskussyę i zostawić referat bez zmiany (to znaczy słowo to wykreślić). — Delegat Harański z Pittsburga i inni popierają wniosek i debaty nad tem ustają. Referat przyjęty w całości większością głosów.

W tej chwili przynosi posłaniec Telegram od Prezydenta Stanów Zjednoczonych do Kongresu. Drugi Sekretarz Kongresu, pan Cyborowski z Milwaukee odczytuje ten telegram, który przyjęto głośnem trzykrotnem „hurra!" i rzęsistymi oklaski.

Telegram od Kongresu, wysłany wczoraj wieczorem do Prezydenta Roosevelta był następującej treści:

Theodore Roosevelt
Washington, D. C.

„The Polish Roman Catholic Congress assembled in Pittsburg sends greeting to the President of the United States, expressing friendship, gratitude for and appreciation of the freedom, protection and splendid opportunities accorded our people under the glorius banner of the American Republic. — M. Barabasz, Chairman. — L. Machnikowski, Secretary.

Co po polsku brzmi jak następuje:

Do Prezydenta Roosevelta
w Waszyngtonie:

„Polski, Rzymsko-Katolicki Kongres, zebrany w Pittsburgu, przesyła pozdrowienie Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, wyrażenie przyjaźni i wdzięczności i uznanie za wolność, opiekę i znakomite sposobności, jakich naród nasz doznaje i w pełni może korzystać pod gwieździstym sztandarem Amerykańskiej Rzeczypospolitej.

Podpisano: Ks. M. Barabasz,
Przewodniczący Kongresu.
L. Machnikowski, Sekretarz,

Telegraficzna odpowiedź Prezydenta była następująca:

White House, Washington, D. C.
Dnia 28. IX. 04.

Rev. M. Barabasz,
Chairman Polish Roman Catholic Congress, in Pittsburg

„The President acknowledge Your telegram and greatly appreciates your kind wishes. He extends his hearty greeting to your Congress.

Wm. Loeb, Jr. Sec'y.

Powyższy telegram brzmi w polskiem języku jak następuje:

Biały Dom, Washington, D. C.
28. 9. 04.

Do Wielebn. Ks. M. Barabasza,
Prezesa Kongresu Polskiego
Rzymsko Katolickiego:

„Prezydent oznajmia że otrzymał Wasz telegram i że wysoce sobie ceni wasze serdeczne życzenia. Zasyła on nawzajem szczere swoje pozdrowienie Waszemu Kongresowi"

W. Loeb. Jr. Secret. prezydenta.

Na wniosek ks. Dr. Dworzaka uczczono Prezydenta powstaniem z miejsca i trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!"

— Wny Ks. C. Tomaszewski czyni wzmiankę, że sądząc z debatów nad Referatem Komissyi o Federacyi, — zdaje się, że warto by przeczytać nietylko Referat i uwagi Komissyi nad ustawami „Federacyi", ale również odczytać wobec całej Izby sameż także te Ustawy i Prawidła Federacyi aby każdy Delegat poznał je poszczególnie i w całości. Wniosek przyjęty, i Ustawy Federacyi zostały odczytane, przyczem Delegaci mieli sposobność żądać i dawać objaśnienia i czynić swe uwagi. Ostatecznie cała ta Konstytucya czyli Uchwały Federacyi zostały przyjęte ze zmianami i dodatkami wyszczonymi w Referacie powyższej odnośnej Komissyi.

(Referat powyższy zostanie wkrótce ogłoszony w gazecie)

Pan H. K. Waszeter, sekretarz Komissyi „Kolonizacyi i Łączności z Polską".

Ks. W. Kruszka wnosi aby do Referaty włączyć paragraf, by Wydział rozsyłał korespondencye, sprawozdania i memoryały o stanie, o życiu, o czynnościach, działaniach, o potrzebach i brakach lub o krzywdach Polonii w Ameryce, — do prasy w Polsce, do Biskupów w Polsce i do członków parlamentów wszystkich państw na świecie, by Rodacy w Ojczyźnie i cały świat jak szeroki poznał, jak nas maltretują w Ojczyźnie lub na Obczyźnie.

Referat z dołączeniem uwagi ks. Kruszki został przyjęty.

— Wny ks. K. Gronkowski z Chicago, sekretarz Komitetu do rozpatrzenia Referatu Księdza Kruszki, o jego missyi w Rzymie, — czyta sprawozdanie Komitetu.

Treść sprawozdania jest ta, że Komitet poleca zwrot kosztów przez ks. Kruszkę na poselstwie owem poniesionych, lecz żąda szczegółowszego rachunku.

Ks. J. Pociecha z Lanark Wisconsin wnosi aby czas zwrotu tych kosztów ograniczyć do jednego roku; ks. K. Sztuczko stawia wniosek aby ze zwrotem tych kosztów wstrzymać się, aż będziemy mieli w Ameryce naszego polskiego rzymsko-katol. biskupa; któryś z księży robi uwagę że to znaczyć może „ad Kalendas Graecas". Ostatecznie referat ten przyjęto z poprawką Ks. Sztuczki. (W czasie popołudniowej, ostatniej sessyi, ks. Sztuczko odwołał formalnie swoją powyższą poprawkę).

Przewodniczący wzywa Delegata H. K. Wachtel do odczytania swojego osobistego referatu o wyższem szkolnictwie polskiem w Ameryce.

W świetnej przemowie swej, — pan Wachtel przedstawia konieczność poparcia Szkół Wyższych przez Organizacye Patryotyczne Polskie, — wykazuje potrzebę dawania zapomóg tym szkołom, Seminaryum i Kollegium, pomagania ubogim zdolnym studentom przez fundowanie stypendyów i przedstawia plany zakładania Towarzystw Pomocy Naukowej; poleca aby Federacya zajęła się czynnie temi sprawami, poleca opodatkowanie się na ten cel w Federacyi i tp. środki.

Przemawiają w tej sprawie jeszcze: ks. Górski, ks. Smogór, paru świeckich Delegatów, ks. C. Tomaszewski i inni.

Staje na tem, że wszyscy Księża mają u siebie jaknajpilniej popierać tę sprawę a szczególniej przez szczodre ofiary własne i składki zbierane na to u swoich parafian. Ks. Zychowicz żąda aby Kongres oznaczył: komu takie ofiary doręczać? Na wniosek ks. Smogór staje uchwała, aby składki takowe doręczać Wydziałowi Wykonawczemu, który będzie wiedział najlepiej gdzie i jak ich użyć, gdy przewodniczący naszych wyższych szkół raczą się z Wydziałem porozumieć.

Ex rektor Wyższych Szkół przypomina Delegatom wielkie zasługi ś. p. ks. Dąbrowskiego, założyciela Polskiego Seminaryum w Detroit a pamięć Jego uczczono przez powstanie.

— Ks. Wojtalewicz wnosi o odczytanie Rezolucyi. Sekretarz odnośnej Komissyi czyta Rezolucye, które Izba przyjmuje rzęsistymi oklaski.

Ks. Wojtalewicz wnosi by do Rezolucyi włączyć i takową, że na Kongres Wszechsłowiański, jaki się ma w roku odbyć w Chicago,— i Federacya i inne Polskie Organizacye mogą posłać swych przedstawicieli. Wniosek przyjęty.

— Treść rezolucyi jest w streszczeniu następująca:

— Kongres składa dzięki Wszechmocnemu Bogu za dobrodziejstwa narodowi naszemu i emigracyi udzielone; wynurza hołd swój Ojcu Świętemu, Papieżowi Piusowi Xmu, Głowie Chrześciaństwa, hierarchii amerykańskiej, a polskiemu Duchowieństwu wyraża wdzięczność za zasługi Jego względem ludu naszego w Ameryce.

— Kongres współczuje z robotnikami, poleca federowanie się wszystkich osad polskich, prasie polskiej poleca pracą w jednym uczciwym kierunku poleca łączność polaków z innymi szczepami słowiańskimi,— poleca zwiększać liczbę polskich szkół, ciągłe ulepszanie takowych a szczególniej poleca ogółowi zakładanie polskich szkoł średnich i wyższych, by przez nie doczekać się można jaknajwiększej liczby polskiej intelligencyi; szkoły te mają posłużyć do tego abyśmy, mimo zalewu i koniecznej potrzeby tutaj angielszczyzny, zostali zawsze polakami i byśmy mowę polską mieli zawsze jako sercu naszemu najdroższą.

— Kongres potępia bezwarunkowo niesczesną schizmę polską — „niezależną", — a szczególniej twórców jej, — uwodzicieli łatwowiernego ludu.

— Ponieważ jest nas w Ameryce przeszło dwa miliony mamy przeto pełne prawo uważania się za czwartą dzielnicę Polski i mamy prawo żądać, by nas nasi Bracia w Ojczyźnie nie lekceważyli, lecz owszem, braterskie z nami utrzymali stosunki. Pamiętamy o nich w czasie klęsk elementarnych, więc mamy prawo domagania się aby oni, siedzący w Ojczyznie jak u Matki w domu, — dobrem sercem płacili za to nam tułaczom po Obczyźnie i mieli nas za prawdziwych, acz na wygnaniu zostających braci.

— Kongres oświadcza się z uczuciem wdzięczności i uznania dla tutejszego rządu za ofiarowanie honorowego miejsca pod pomnik Kościuszki w Waszyngtonie.

— Kongres poleca wysłać do prezydenta Stanów Zjed. memoryał, aby prezydent ujął się za Polakami pod zaborem pruskim i moskiewskim dręczonymi, tak jak ujął się niedawno za żydami w Rumunii i w Rossyi.

— Protestujemy stanowczo przeciw stawianiu w Waszyngtonie pomnika pruskiemu Fryderykowi II, jako wrogowi prawdziwej wolności

— Kongres wyraża podziękę Wydziałowi Wykonawczemu, za trzechletnie jego patryotyczne prace, — tak samo i przedkongresowemu Komitetowi pittsburgskiemu i ks. C. Tomaszewskiemu za ich starania, dzięki którym III Kongres polsko katolicki udał się z takiem powodzeniem.

(Rezolucye te w całości podane będą później w gazecie. Red.)

Po przyjęciu Rezolucyi, ks. Dr. Dworzak w przepięknej mowie podnosi zasługi Wydziału Wykonawczego, wylicza prace i zasługi poszczególnych urzędników Wydziału i wnosi, aby izba uczciła Ks. K. Sztuczko trzykrotnym okrzykiem co też z zapałem Delegaci spełnili.

— Ks. Sztuczko opowiada skromnie, oddaje całą zasługę Ks. Truszyńskiemu i p. L. Szopińskiemu, opowiada dzieje i działalność Wydziału. i wnosi o okrzyk na cześć innych tegóż urzędników.

— Odpowiada z humorem p. Szopiński i zwala wszelkie zasługi na Ks. Ks. Sztuczkę i Truszyńskiego.

Ks. Dr. Dworzak podnosi zasługi wice prezesa W. W. pana Czaplewskiego, Izba uczciła pana Czapl. przez powstanie. — Pan Cz. przemawia krótko i dziękuje za łaskawe względy.

Ks. Dworzak wnosi, by do Rezolucyi dołączyć protest na ręce prezydenta Roosewelta przeciw stawianiu w Waszyngtonie pomnika Fryderykowi pruskiemu; p. Szopiński stawia poprawkę by protest wnieść i do Kongresu Amer, w Waszyngtonie. Przyjęte.

Przewodniczący solwuje Sessyę do 3ej po południu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Mało nowin z pola walki

O żadnej większej bitwie nie donoszą z wojny japońsko-moskiewskiej w ciągu ostatnich kilku dni. Za to znaczniejsze utarczki wywiadowców i przednich i tylnych straży, stoczane są codziennie w wielu miejscowościach, ile że japończycy stanęli bardzo długim frontem, długim na 52 mil amerykańskich lub wiorst rosyjskich.

Moskale tym razem donoszą o sobie wiele, lecz japończycy milczą. Kuropatkin przez tę parę tygodni względnego spoczynku zreformował i uzupełnił posiłkami swą armię do tyla, że jak z moskiewskiej strony donoszą, to nawet odważył się rozpocząć zaczepne kroki i wraca podobno całą siłą ku południowi, z Mukdenu do Liao Yang. Moskale też donoszą, że japończycy już parę większych przegrali bitew i śpiesznie się cofają na obwarowane stanowiska ku Liao Yang.

Port Artur wciąż jeszcze się trzyma, choć japończycy przybliżyli się do głównej fortecy i do miasta tak blisko, że kule ich armat lądowych, ustawionych na wyniosłościach w około Port Artura, zatopiły podobno aż trzy pancerniki moskiewskie, chroniące się w Port Artur pod osłoną moskiewskich bateryi lądowych.

Telegramy nadeszłe do Petersburga z Mukdenu, z głównej moskiewskiej kwatery dnia 3 października donosiła, że rosyjskie przednie straże poraziły w wielu miejscach w okolicach Mukdenu japońców.

Znawcy spraw wojennych przepowiadają, że że nie dłużej jak około 20 tego miesiąca stoczona zostanie wielka stanowcza bitwa, prawdopodobnie znowu w okolicy Liao Yang, krwawsza daleko od tej, jaka tam stoczona była przed kilku tygodniami, gdy Kuropatkin był zmuszony do tak spiesznego odwrotu.

— Petersburg, 4 paźdz. — Donosi generał Sacharow, że nad ranem dnia 1 szwadron jazdy japońskiej usiłował dwukrotnie przedrzeć się przez przednie straże kozackie, ale bez skutku. Potem od południa do wieczora batalion piechoty z trzema szwadronami jazdy japońskiej ucierał się bezskutecznie z rosyjskimi flankierami. Generał Miszczeńko nadesłał posiłki i japońców odparto. (Niewielka to bitwa.)

— Dalej donosi Sacharow, że się przekonał dowodnie, iż japońscy oficerowie prowadzą do bitwy miejscowych, chińskich i mandżurskich "bandytów", „rozbójników" chunchuzów,—przeciwko czemu rosyanie protestują. (Czemużby chińczycy i mandżurowie nie mieli prać moskala, który zagrabił im kraj? Moskale i polskich powstańców, bijących się z nimi o wolność, o wybawienie Ojczyzny, także nazywali "bandytami" i rozbójnikami"!

— Petersburg dn. 5.—Trzecia dywizya Gwardyi, stacyonowana w Warszawie i w okolicznych fortach, w ilości 40 tysięcy żołnierzy, otrzymała rozkaz do przygotowania się do wymarszu na pole walki.

— Londyn dnia 6.— Gazety tutejsze donoszą, że podobno flota rosyjska zamknięta w Port Arturze zrobiła wycieczkę na otwarte morze, celem schronienia się w jakim porcie neutralnym lub ucieknięcia do Władywostoku. Zastąpiła jej flota japońska i stoczoną bitwę. Skutek niewiadomy. Wieść ta okazała się potem nieprawdziwą.

— Londyn, dnia 6.—Korespondent "Daily Telegraph", podróżujący z Sin Min Tun do Kinczau, rozmawiał po drodze z naczelnikami "bandytów"(?!) chińskich to jest Chunchuzów, a ci zapewniali go, że 10 tysięcy "bandytów" bierze czynny udział w wojnie, pomagając japończykom.

Mają oni doskonałą broń i biją się znakomicie. (Tych obrońców własnego kraju, zagrabionego przez moskali, ciż moskale zowią ich „bandytami i rozbójnikami"!......)

— Tokio dnia 6go. Donoszą tu z morza, że do Port Arthura przybywa co noc wiele „dżonek" (junks) czyli małych statków chińskich, przywożących moskalom pokryjomu amunicyę i żywność, ale za niezmiernie wysoką cenę. Chińczycy robią na tem niezmierne pieniądze.

— Japończycy zabrali parowiec angielski Sishan, wiozący bydło i mąkę z Hong Kong do Port Arthur. Sishan jest parowcem stalowym o objętości 1351 ton i należał do Thos. Richardson, z Londynu.

— Tokio dnia 7go. Donoszą tu, że lądowe baterye japońskie ostrzeliwające Port Arthur, — uszkodziły bardzo cztery pancerniki moskiewskie, stojące w tym porcie oddawna na kotwicy. Jeden pancernik został zupełnie niemal zniszczony.

— Władiwostok dnia 7go. Cywilni mieszkańcy wracają do miasta. Opowiadają tutaj, że jenerał Kuropatkin jest ciężko chory. (Pewno ze strachu i ze złości?)

— Tokio, 8go. Z listów jakie tu nadeszły z pola walki, dowiadują się, że moskale obleżeni w Port Arthur, posługują się bardzo skutecznie ręcznymi bombami czyli granatami, rzucając je z ręki między wdrapujących się na mury lub przechodzących w pobliżu japończyków.

(A więc wracają się dawne czasy! I dawniej przed paruset laty używano owych ręcznych granatów (hand-granade) i nawet miano osobne kompanie takich żołnierzy, zwanych „grenadyerami"!)

— Petersburg, dnia 8go. Jenerał Kuropatkin wzmacnia swe pozycye na lewem skrzydle aby odeprzeć spodziewany napad japońców. Armia rosyjska rozłożona jest i ufortyfikowana na trójkącie: Fu Szun, Mukden i Tieling.—Otrzymał on w ostatnich dniach przeszło 300 nowych dział polowych.— Zamierza też wkrótce sam się rzucić na japonów.

— Petersburg, dnia 9go. Jenerał Kuropatkin rozpoczął już kroki zaczepne, nie czekając na atak japońców. Japońcy żwawo ustępują. Rosyjskie wojsko odebrało japońcom ważną miejscowość Bentsiaputse, co tem łatwiej poszło, że japońcy zaniedbali umocnić i obsadzić artyleryą jedno panujące nad tem stanowiskiem wzgórze. Ustawili tam swe armaty rossyanie i pod ogniem tych armat japońcy ustąpili z Bantsiaputse.

— Mukden dnia 8go. Japońcy cofają się spiesznie w stronę Liaojang.

— Z Petersburga donoszą do angielskich gazet dnia 9go, że jenerał Koropatkin wydał siarczystą odezwę do żołnierzy. — Tłumaczy się on w odezwie czemu musiał dotąd ustępować (umykać!) Chwali on wojsko ruskie że przez ciąg 7 miesięcy dokazało ono pod jego komendą cudów odwagi (zawsze uciekali!) w obronie batiuszki i ojczestwa, — ale że ich było mało, więc ciągle musieli „odchodzić" (!....).

Za to obecnie obiecuje Kuropatkin w swej odezwie siarczystej, że japońców wytopi jak szczurów!...... Odtąt obiecuje iść ciągle naprzód.

(Odezwy nic nie kosztują.— Japończycy nie wydawali szumnych, siarczystych odezw, tylko pchali się naprzód, a prali i prali!....)

— Mukden dnia 10. Pochód armii rosyjskiej na japońców został rozpoczęty przed paru dniami (dnia 4go.) Na początek rossyanie zabrali im Bantsiaputse, silnie obwarowaną miejscowość.

Armia japońska liczy 10 dywizyi. Lewe jej skrzydło opiera się o Saodiapu, 30 mil na południe zachód od Mukdenu; środek armii stoi nad koleją na północ od Liaojang w stronę Mukdenu i zajmuje długość 12 mil (wiorst); prawe jej skrzydło opiera się o góry w okolicy Bentsiaputse. Cały front japońców jest 52 wiorst (mil ang) długi.

Dnia 6go udało się jenerałowi Miszczence zepchnąć japońców aż w okolicę Yenati.

Armia rosyjska maszeruje w ciężkim wojennym moderunku. Każdy żołnierz ma na plecach ciężki tornister, na ramieniu karabin, u pasa wisi ciężki kociołek, w pasie kilka ładownic z nabojami, — niesie także u pasa drewnianą manierkę i siekierę albo kilof lub rydel do kopania ziemi. Wszystko to razem waży przeszło 100 funtów. (Ciężko im będzie z tem pakunkiem umykać!....)

— Petersburg dnia 11go.— Stosownie do wieści o marszu Kuropatkina na japońców, wielka stanowcza bitwa spodziewana jest w krótkim czasie. Kuropatkin maszeruje dwiema głównemi kolumnami. Boków i tyłu armii strzegą liczne zastępy kozaków. Po bokach armii rosyjskiej odbywają się bezprzestanne utarczki.

(Wszystkie powyższe wiadomości pochodzą z kwatery moskiewskiej. Od japończyków nic się świat nie może dowiedzieć. Oni ogłaszają nowiny dopiero po zwycięztwie, tak jak dawniej polacy, co mawiali: „Policzym wroga jak go pobijemy"!)

— Telegramy z Mukdenu, z dnia 12go Października donoszą, że Kuropatkin postępuje gwałtownie naprzód i że w pobliżu Jenta wre zażarta bitwa. Wojska ma mieć Kuropatkin 600 tysięcy Japony podobno cofają się na całej linii, ale w zupełnym porządku.

Nowa skala płacy.

Robotnicy zatrudnieni w fabrykach żelaza zgodzili się na obniżenie płacy i dłuższe dni pracy. Także robotnicy zatrudnieni w hutach szkła przystali na mniejszą płacę.

— Joliet, Ill., 6 października Z wyjątkiem robotników zatrudnionych przy wyrabianiu prętów żelaznych, wszyscy robotnicy kompanii United States Co. pracujący od tony, zgodzili się na dłuższe dni pracy i zniżenie płacy.

Zniżenie to w wielu wypadkach sięga od 20 do 40 procent.

Nową skalę płacy kompania ta postanowiła zaprowadzić we wszystkich swych zakładach, znajdujących się w South Chicago, Joliet, Milwaukee i innych miastach. Skala ta wchodzi w życie z dniem 1go października.

Stary kontrakt upłynął z dniem 1go października. Zarząd kompanii powołał reprezentantów wszystkich wydziałów i oznajmił im, że zostanie zaprowadzona nowa skala płacy. Reprezentanci byli pewni zniżenia w płacy, ale nie tak wielkiego.

Kontrakt z robotnikami zatrudnionymi przy prętach, upłynie 1go l stopada, a wtedy i ich płaca zostanie obniżona. Robotnicy w tym wydziale zarabiają od 5 do 12 dolarów dziennie— otrzymują oni tylko połowę tego.

Robotnicy pracujący od tony którzy zarabiali 300 dolarów miesięcznie, dostaną według nowej skali płacy tylko 200 dolarów i muszą pracować po 12 godzin dziennie. Inni robotnicy zamiast od sztuki mając pracować dziennie.

Przy t. zw. „furnesach", gdzie pracowało po pięć robotników, zmieniając się co 8 godzin, teraz będzie pracować 3 robotników.

Dozórca przy furnesach",— który doglądał dwóch pieców, teraz będzie doglądał trzech. Zarabiał on podług starej skali płacy do 2,200 rocznie, teraz zarobi tylko 100 dolarów miesięcznie.

Ponadto wielu robotników, którzy pracowali dla kompanii od 25 lat, zostało wydalonych od pracy. Nowa skala płacy wywołała wielkie niezadowolenie; ale robotnicy poddali się nowemu losowi i pracują dalej.

Hartford City, Ind. 6 paźdz. Donoszą tu, że nowa skala płacy, zawarta pomiędzy kompanią a robotnikami pracującymi przy wyrabianiu szkła do okien żąda zniżenia płacy robotnika o 10 procent.

Steubenville Ohio.

Rano dnia 7go na linii kolei Pan Handle, niedaleko Burgettstown wpadł pospieszny pociąg na ranżerującą lokomotywę.

Obie lokomotywy zostały rozbite, palacz Rauch ze Steubenville został na miejscu zabity, a kilkanaścioro ludzi zostało dość boleśnie bokaleczonych.

Pullman, Ill.

Tysiące ludzi wystawają przed wejściami fabryk Pullmana, domagając się pracy. — Powołują ich jednakże do pracy bardzo niewielu a i ci muszą się zgodzić na warunki kompanii i na zmniejszoną płacę, — a przedewszystkiem muszą się wyrzec unii. (To jest sławny ten i okrzyczany przez polityków dobrobyt! Prosperity! Dobre czasy!)

Nowy Pocztmistrz Jeneralny.

Washington, D. C. dnia 10. Prezydent Roosevelt zamianował Ministrem Pocz w Stanach Zjednoczonych pana R. J. Wynne, w miejsce zmarłego niedawno ministra Poczt pana Payne'a. — Jestto tylko tymczasowa nominacya, bo stosownie do woli politykierów urząd ten ma się dostać panu Cortelyou, który obecnie nie ma czasu, bo kieruje kampanią przedwyborczą republikańską. Później pan Wynne ma ustąpić panu Cortelyou.

Rycerze pięści.

Jersey City, N. J. 4go października.— Policyani miasteczka North Bergen, N.J. urządzili w sobotę wieczorem na dochód kasy ich stowarzyszenia walkę na pięści, w której jeden z walczących John C. Petrs uderzony w piersi w okolicy serca, na miejscu zabity został.

Policyantów Bresslera i Ravena, jako głównych „macherów" tej afery sportowej, uwięziono. Władze wezwały 63 świadków do sprawy. Widzowie szlachetnego sportu płacili po 2 dolary za wstęp na widowisko.

Sprawozdanie Wydz. Wykonawczego

II go Polsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce z jego trzech-letniej działalności.

(Odczytane na IIIcim Kongresie Polsko Katolickim w Pittsburgu dnia 28 Września i przez ogół Delegatów III Kongresu w całości przyjęte.)

Wydział Wykonawczy IIgo Polsko Katolickiego Kongresu ma zaszczyt przedłożyć IIImu Polsko-Katolickiemu Kongresowi w Ameryce z trzechletniego swego urzędowania raport następujący:

Główne obowiązki, jakie IIgi Polsko-Katolicki Kongres włożył na barki swego Wydziału Wykonawczego były te:

1) Uzupełnianie działalności Kongresu.

2) Praca nad moralnem i duchownem połączeniem wszystkich Polaków w Ameryce.

3) Reprezentowanie tychże i bronienie ich spraw kościelnych i narodowych.

4) Informowanie ogółu polskiego o swojej działalności.

5) Przygotowanie prac do przyszłego Kongresu oraz zwołanie tegoż.

Czy i o ile Wydział Wykonawczy wywiązał się z powyższych zadań, oto główne pytanie, na które w sprawozdaniu niniejszem postaramy się stosowną dać odpowiedź.

Rzecz całą rozpoczynamy od streszczenia 1) Historyi działalności Wydziału Wykonawczego.

Ostoją wszelkiej działalności Wydz. Wyk. były jego rozliczne posiedzenia, zwyczajne i nadzwyczajne, zwoływane w miarę potrzeb i okoliczności. Zwyczajnych posiedzeń było 28. W roku 1901 zwołano trzy posiedzenia mianowicie w dniach 28 października, 21 listopada i 11 grudnia. W roku 1902 było ich pięć, a mianowicie: 23 stycznia, 19 marca, 13 maja, 17 września i 20 października. W roku 1903 było ich aż 13: 16 stycznia, 30 stycznia i 5 marca, 25 marca, 6 maja, 20 maja, 25 czerwca, 11 sierpnia, 18 sierpnia, 24 września, 3 listopada i 17 grudnia. W roku 1904 było 7 posiedzeń, mianowicie: 20 stycznia, 25 lutego, 5 marca, 28 kwietnia, 23 maja, 8 lipca, 23 sierpnia.

Wszystkie powyżej wyszczególnione posiedzenia odbyły się w Chicago, a udział w nich brali prawie wyłącznie prezes, pierwszy sekretarz i drugi sekretarz. Wiceprezes był obecnym na jednym posiedzeniu, kasyer zaś na żadnem posiedzeniu udziału nie wziął. Na kilku posiedzeniach ważniejszych byli obecni niektórzy z naszych przedstawicieli dyecezyalnych.

Personał Wydz. Wykonawczego uległ pewnej zmianie, mianowicie Wiel. ks. K. Truszyński z racyi ciężkiej choroby usunął się na kilka miesięcy z urzędu prezesa. Zastępował go Wiel. ks. F. M. Wojtalewicz z South Chicago.

Nie czując się dość silnym do przeprowadzenia rozlicznych sobie powierzonych spraw, Wydz. Wykonawczy próbował zorganizować rozliczne komisye, których zadaniem miał być współudział w pracy wykonawczej. Zawiązaną więc została komisya statystyki, komisya kolonizacyi, komisya prasy, komisya do referatów i inne; stoli żadną z nich nie rozwinęła się należycie i nie zajęła się szczerze sobie powierzoną sprawą.

O swej działalności Wydz. Wykonawczy publiczność polsko-katolicką informował przez pisma sobie przychylne, ogłaszając w nich sprawozdania swoje najprzód co kwartał, następnie co tydzień lub co dwa tygodnie. Sprawozdań kwartalnych wydał cztery, zaś tygodniowych i dwutygodniowych około 53. Nadto wydał kilka odezw.

Sprawozdania te i odezwy rozsyłane były do następujących pism: „Czas“ z Bay City, Mich., „Dz. Chicagoski“, „Dziennik Milwaucki“, „Gazeta Polska“ z Chicago, „Głos Narodu“ z St. Louis, „Goniec Polski“ z South Bend, Ind., „Górnik“ z Wilkesbarre, Pa., „Kuryer Ohioski“, „Polak w Ameryce“, „Polonia w Ameryce“ z Cleveland, O., „Prawda“ z Bay City, Mich., „Rolnik“ z Stevens Point, Wis., „Telegraf“ z Chicago, „Tygodnik Nowoyorski“, „Wielkopolanin“ i „Wiarus“, „Gazeta Katolicka“ i „Naród Polski“. Prawie wszystkie one sprawozdania Wydz. Wykonawczego ogłaszały bezpłatnie dość regularnie adresa członków Wydziału Wykonawczego.

Oprócz sprawozdań i odezw Wydział Wykonawczy wydał kilka cyrkularzy do Wiel. Duchowieństwa oraz Towarzystw i organizacyi polskich. Cyrkularze te zostały przesłane drogą poczty.

Żywem słowem Wydz. Wykonawczy również próbował działać na rzecz wykonanania uchwał IIgo Polsko Katolickiego Kongresu. — Wiel. prezydent, sekretarz pierwszy, sekretarz drugi, wiceprezes i kasyer często zabierali głos przy nadarzającej się sposobności i tłomaczyli Polakom-Katolikom korzyści, jakie zapewnia ludowi naszemu łączność w pracy narodowej i religijnej, oraz projektowana Federacya.

2) Rozwój spraw poszczególnych, znajdujących się na programie działalności Wydz. Wykonawczego.

Pierwsza ze spraw programowych uwagę Wydz. Wykonawczego na siebie zwróciła sprawa równouprawnienia kleru Polskiego. Do zajęcia się nią, Wydz. Wykonawczy nakłoniła ta okoliczność, że głos publiczny domagał się stanowczo, aby ta sprawa tak ważna, zanim Delegacya Rzymska przedłoży ją Papieżowi, została przedstawiona naprzód Episkopatowi Katolickiemu w Ameryce, a do tego właśnie Delegacya Rzymska nie okazywała żadnej chęci. Więc Wydział Wykonawczy czuł się zmuszonym tą sprawą się zająć.

Jakoż pod naciskiem „konieczności“ został wystosowany w języku angielskim memoryał do Arcybiskupów Amerykańskich, zebranych na wspólnych naradach w Washingtonie, D. C. w grudniu 1901. Kopie memoryału zostały przesłane wszystkim Biskupom Katolickim, tudzież Mgr. Martinelliemu, delegatowi apóstolskiemu w St. Zjednoczonych. W referacie tym przedstawione zostały powody, dla których Polacy Katolicy starają się o to, aby i kapłani polscy w tym kraju przypuszczani byli do Hierarchii Kościoła Katolickiego, tudzież racyę, dla których życzenia ich uwzględnienia w kołach decydujących znaleźćby powinny. Otrzymawszy od arcybiskupa Jana J. Keane, sekretarza posiedzenia Arcybiskupów w odpowiedzi świadectwo, że w kwestyi mianowania polskich księży zebranie Arcybiskupów niema głosu, że to zależy od poszczególnych dyecezyi lub prowincyi kościelnych, wystosowaliśmy następnie inny memoryał do Arcybiskupów i Biskupów tych dyecezyi, w których pokaźna znajduje się liczba Polaków Katolików. Zatem wysłaliśmy ją do Arcybiskupów Corrigana w Nowym Yorku, Feehana w Chicago, Irelanda w St. Paul, Ryana we Filadelfii, tudzież Biskupów Foley w Detroit, Hobana w Scranton, Horstmana w Cleveland, Messmera w Green Bay, Phelana w Pittsburgu, Quigleya w Buffalo i Richtera w Grand Rapids. Odpowiedź otrzymaliśmy tylko od Arcybiskupa Corrigana. Rozumie się odmowną. Do Arcybiskupa Katzera memoryał nie został wysłany; natomiast udał się do niego osobiście komitet z prośbą aby jednego z polskich księży raczył mianować swoim koadjutorem. Arcybiskup Katzer dużo obiecał zrobić dla sprawy i dużo zdaje się dla niej starał się zrobić. Jeździł nawet do Rzymu przeważnie pono w tej sprawie. Jego zabiegi wszelako nie doniosły pożądanego skutku.

Przyszedłszy do przekonania, że sprawa równouprawnienia kleru polskiego nie zostanie załatwioną przez Hierarchię Amerykańską, Wydz. Wykonawczy zaprzestał dalszych pod tym względem zabiegów i zgodził się ostatecznie na wyjazd delegacy do Rzymu. — Co tam pod tym względem zdziałano, opowiedzieć raczą sami Wiel. Delegaci. — Tu tylko zaznaczamy, że Wydział Wyk. ze swej kasy dla delegatów na podróż wyasygnował $100 i że w drodze składek publicznych zebrał dla nich przeważnie od Duchowieństwa polskiego $1,794,98.

3) Sprawa funduszu była z kolei drugą, dla której Wydział Wykonawczy wiele poświęcił czasu Szło przedewszystkiem o zebranie sumy pieniędzy potrzebnych do prowadzenia biura Wydz. Wykonawczego, który, jak wiadomo, po II Kongresie Polsko-Katolickim nie odziedziczył ani centa: W tym celu wydano odezwę do wszystkich Polaków-Katolików w Stanach Zjednoczonych. Skutek jej był ten, że około $400,00 wpłynęło do kasy. Na późniejsze nawoływania i prośby suma ta trochę się wzmogła ale bardzo nie znacznie. Pierwsze składki popłynęły przeważnie od towarzystw i parafii, późniejsze zaś przeważnie od osad federacyjnych.

Wszystkie składki skł dane bywały na ręce sekretarza pierwszego ten zaś zebrawszy znaczniejsze sumy przesyłał takowe kasyerowi. — Kasyer pieniądze te lokował w „Columbia National Banku“ w Buffalo. Wszelkie expensa opłacano czekami zaopatrzonymi własnoręcznym podpisem prezydenta i kasyera. Dla większego zapewnienia funduszów znajdujących się w kasie kasyer wystawił „bond“ wynoszący $2000. Opowiada zań „American Surety Co.“

Ogólne dochody i rozchody Wydziału Wykonawczego były następujące:

W roku 1901—2 dochód wynosił $635,08, rozchód $181.75. Nadwyżka dochodów wynosiła $453,33. — Nadwyżka ta u kasyera jest o $10 większa, czyli wynosi $463.33.

W roku 1902—3 dochody wynosiły $618,00, rozchody $395 94, zaś nadwyżka $222.06.

W roku 1904 dochody wynosiły $353 10, rozchody $188.04. Obecnie Wydział Wykonawczy posiada w kasie $1 050.08. Co się tyczy wydatków, to takowe czynione były głównie na znaczki pocztowe, druki i niekiedy podróże podjęte w interesie Wydz. Wyk.

4. Trzecią z rzędu była sprawa statystyki, mającej na celu dokładne spisanie ludności polskiej w tym kraju, o uznane było za potrzebne, jako przyczynek do memoryału, jaki Ojcu św. miała wręczyć Delegacya. Do przeprowadzenia tej sprawy został wybrany komitet i rozesłane okólniki ze szematami statystycznymi do wszystkich Księży proboszczów aż dwukrotnie. Wszelkie jednak usiłowania okazały się tu bezskutecznemi. Księża proboszczowie po największej części szematy statystyczne wraz z odezwami pozostawili bez odpowiedzi.

Dalej Wydział Wykonawczy próbował zawiązać komitet do zajęcia się sprawą rolnictwa. Korespondował z niektórymi księżmi, mieszkającymi na farmach. Wszystko to przecież na niczem się się skończyło

Nadto niemało robiliśmy starania około proponowanego kilkakrotnie wydawnictwa pisma w języku angielskim w obronie spraw polskich ale i te starania nie zostały pomyślnym uwieńczone rezultatem.

Te rozliczne niepowodzenia prawie do desperacyi przywiodły Wydział Wykonawczy. Jedyną deską ocalenia było dla niego organizowanie Federacyi Polaków Katolików w Stanach Zjednoczonych. Federacya ta to warunek sine qua non do wszelkiej racyonalnej a skutecznej pracy ogółu polskiego dla wspólnego dobra. Bez niej wszelkie uchwały Kongresowe po wszystkie czasy pozostawać będą tylko na literą martwą, a Wydz. Wyk. głową pozbawioną reszty ciała. Tej to deski zbawienia obursze uchwycił się Wydz. Wykon. i...... nie zginął. Praca i zabiegi jego około tej sprawy w samym prawie początku szczęsny już wydawać owoce błogie: zaopatrzyły go w fundusze potrzebne do jego działalności a przeto uczyniły ją trochę bardziej realną.

Federacya Polaków Katolików nie rozwinęła się wprawdzie tak do tąd tak, jak sobie Wydz. Wyk. tego życzył, i jak na to zasługuje; w każdym jednak razie została zapoczątkowaną i jest dziś faktem dokonanym. Należą do niej trzy organizacye, mianowicie: Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką św Trójcy, Zjednoczenie Pol. Rzym. Katolickie p. o. B. S. J., oraz Unia św. Józefa w Pittsburgu, Pa., nad to należą do Federacyi następujące osady:

1. Niep. Poczęcia N. M. P. w Chicago, Ill.
2. Św. Stanisława w East Chicago, Ind.
3. Św. Trójcy w Chicago, Ill.
4. Św. Walentego w Peru, Ill.
5. ŚŚ. Piotra i Pawła w Stevens Point, Wis.
6. Św. Familii w Ashland, Wis.
7. Św. Stanisława w Buffalo, N. Y.
8. Św. Stanisława w Michigan City, Ind.
9. ŚŚ. Cyryla i Metodego w Milwaukee, Wis.
10. Św. Rodziny w Dillonvale, O.
11. Św. Kazimierza w Buffalo, N. Y.
12. Św. Wojciecha w GrandRapids, Mich.
13. Św. Wacława w Ripon, Wis.
14. Św. Wojciecha w So. Milwaukee, Wis.
15. Św. Stanisława w Rochester N. Y.
16. Św. Kazimierza w So. Bend Ind.
17. Józefa w Denver, Colo.
18. Św. Jacka w La Salle, Ill.
19. Św. Salomei w Chicago, Ill.
20. Św. Stanisława w Amsterdam, N. Y.
21. N.M.P. od Nieust. Pomocy w Chicago, Ill.
22. Św. Jacka w Antigo, Wis.
23. Najśw. M. P. z Góry Karmelu w Gaylord, Mich.
24. Najś. M. P. w Wilkes Barre, Pa.
25. Wniebowzięcia N. P. M. w Pulaski, Wis.
26. Św. Jacka w Milwaukee, Wis.
27. Św. Józefa w Everson, Pa.
28. Św. Kazimierza w Leavenworth, Kans.
29. Św. Józefa w Manistee, Mich.
30. Św. Stanisława w Berlin, Wis.
31. Św. Izydora w Riverhead, Long Island, N. Y.
32. Św. Kolumba w Hegewisch, Ill.
33. Św. Jadwigi w South Bend, Ind.
34. Św. Wojciecha w Alban, Wis.
35. Św. Jadwigi w Manchester, N. H.
36. N. P. Maryi w Blossburg, Pa.
37. Św. Stanisława w Racine, Wis.
38. Św. Stanisława w Kewaunee Ill.

Oprócz powyższych już zorganizowanych osad nowe się organizują: jedna w parafii św. Izydora w Grand Rapids, Mich., druga w parafii św. Kazimierza w Elmira, N. Y., trzecia w Pittston, Pa. Liczba Polaków sfederowanych dochodzi do 25,000.

O działalności powyższych osad federacyjnych, nie mamy wiele do mówienia, chyba tylko to, że one wogóle zadania swego już szczerze nalezycie nie zrozumiały i że dla tego nie wiele jeszcze zdziałały dla polsko-katolickiego ogółu. W niektórych tylko osadach panuje ruch dosyć czynny.

Ostatnią ze spraw programowych Wydz. Wykonawczego, to zwołanie III Polsko-Katolickiego Kongresu. Wydział Wykonawczy zrobił żew tej sprawie zrobił wszystko, co mógł, aby IIIci Polsko Katolicki Kongres wypadł jak najlepiej, mianowicie: postarał się o odpowiednie referaty, na podstawie których mają być prowadzone dyskusye Kongresowe. Referatów tych jest pięć a mianowicie: 1) Referat o zorganizowaniu się Polaków w Ameryce, 2) O szkolnictwe, 1) O Emigracyi i kolonizacyi, 4) O handlu i przemyśle, 5) O politycznych stosunkach Polaków w Ameryce. Dalej wydał orędzie, zwołujące Kongres a wreszcie postarał się o zawiązanie się Komitetu Przedkongresowego w Pittsburgu.

5. Działalność nadprogramowa Wydz. Wykonawczego zasadzała się głównie na zbieraniu ofiar naprzód na sieroty wrzesińskie, a potem na powodzian w Polsce.

Kolekta na sieroty wrzesińskie przyniosła $3 928.63. Przyczynili się do jej złożenia Polacy katolicy zamieszkali w różnych stronach Stanów Zjednoczonych. Z powyższej sumy $3 369.14 wysłano na ręce Dr. Walerego Łebińskiego w Poznaniu, zaś $559,59 wysłano na ręce ks. Biskupa Likowskiego, również w Poznaniu.

Kolekta na powodzian wynosiła $2 498.60. Z tej sumy wysłano na ręce ks. P. Pobłockiego w Chełmnie $100,00; Najprzew. ks. Biskupa Antoniego Nowaka w Krakowie $500; Najprzew. ks. Biskupa Zwierowicza w Sandomierzu $500,00; p. Kossowskiego w Ołomuńcu $200,00; — Najprzew. ks. Biskupa Likowskiego w Posnaniu $300,00; ks. Londzina w Cieszynie $100,00; Przeorza OO. Paulinów w Krakowie $100,00 oraz Henryka Sienkiewicza $698.60

Imiona i nazwiska ofiarodawców, oraz kwoty przez nich na cele powyższe ofiarowane były w czasie właściwym w rozmaitych przychylnych nam pismach ogłaszane. Również ogłaszane były pokwitowania i listy dziękczynne, jakeśmy w odpowiedzi na przesyłki otrzymali. — Wszystkie przesyłki zostały dokonane przez American Express Co. Odnośne pokwitowania znajdują się u Pierwszego Sekretarza Wydz. Wyk.

Nadto Wydz. Wykonawczy brał udział w sprawie pomników Pułaskiego i Kościuszki, tudzież w niektórych innych sprawach ogólno polskich, jak Zjazd Wszechsłowiański w St. Louis itd.

6. Trudności i przeszkody z jakiemi Wydział Wykonawczy borykać się musiał, były liczne a niektóre z nich dość wielkie.

Pierwsza z nich pochodziła stąd, że członkowie Wydz. Wykonawczego mieszkający daleko jeden od drugiego, nie byli w stanie zbierać się regularnie na posiedzenie.

Drugą stanowiły nieporozumienia grasujące pomiędzy rozmaitemi odłamami polsko-katolickiego obozu. Dla tej głównie przyczyny żad na z komisyi ustanowionych i obsadzonych przez Wydz. Wykonawczy nie wywiązała się ze swego zadania.

Trzecią przeszkodą była nasza ny godna objętność Polaków-katolików dla spraw żywo ogół nasz obchodzących. Polacy-katolicy wogóle głuchymi byli na prośby i błagania Wydz. Wykonawczego i prawie zawsze je lekceważyli. Ci, co sprzyjali Wydz. Wykonawczemu i z nim współdziałali, to nie był ogół polsko-katolicki w Ameryce, to jego wyjątki, to jednostki dobrze myślące. Nawet delegaci IIgo Polsko-Katolickiego Kongresu nie śpieszyli nam ze swoją pomocą. Obojętność tę przypisujemy nadużyciu zaufania ogółu polskiego, jakiego się do puściło ongi niektórzy naczelnicy naszego katolickiego obozu. Następnie obojętność tę przypisać należy antyreligijnym dążnościom krzewionym wśród ludu naszego. — U nas katolików z pomiędzy świeckich zdoła ledwo trochę nauki, to zwykle kościelnikiem być przestaje, a przerabia się na zagorzałego i krzykliwego patryotę-liberała, usiłującego zniszczyć wszelką realną łączność między naszemi od wieków skojarzonemi hasłami,, Wiary i Ojczyzny“.

Najważniejszą przeszkodą tamującą działalność Wydz. Wyk. — przeszkodą wypływającą ze wszystkich poprzednich i potęgującą je w wysokim stopniu — to brak funduszów na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb administracyjnych. Drugi Polsko-Katolicki Kongres, pomimo wielkiej opozycyi powziął co prawda, uchwałę żądającą, aby każdy Polak-Katolik na potrzeby administracyjne Wydz. Wyk. złożył 10 centów rocznego podatku. — tej uwagi przecież zastosowało się tylko mała garstka ludzi. Gdyby nie Federacya, toby Wydz. Wyk. dawno był zbankrutował. Niemiałby za co nawet znaczków pocztowych kupić.

7. Rady i przestrogi Kongresowi, — tudzież przyszłemu Wydz. Wykonawczemu dajemy następujące:

Po pierwsze zaopatrzyć należy Wydz. Wyk. w jak największy fundusz administracyjny. Nie byłoby za wiele $5,000 rocznie wyznaczyć na ten cel. Czem więcej jednigdy sumienny i rostropny Wydz. Wyk. będzie miał do swej dyspozycyi, tem więcej zdziała dla dobra ogółu. Przytem radzimy mieć przynajmniej jednego z rządnika płatnego, któryby był obowiązany prowadzić biuro Wydz. Wykonawczego i dopatrywać jego interesu. Istnieje u nas zwyczaj wymagający, aby jednostki zaszczycone urzędami jako członkowie komitetów rozmaitych pracowały zupełnie bezinteresownie, ot tylko dla honoru.— Takie wymagania są niesłuszne, zwłaszcza o ile to się tyczy ludzi fachowych. Doświadczenie uczy, że praca podejmowana dla honoru rzadko kiedy odpowiada wymaganiom i że dziś wogóle nie pracują dla honoru, zwłaszcza ci fachowcy, którym dokucza troska o jutro.

Następnie proponujemy Kongresowi, aby od delegatów zażądał zobowiązania się pod słowem honoru, że nie będą działali na niekorzyść przyszłego Wydz. Wykonawczego, że owszem będą mu we wszystkiem według swej możności pomagali. — Takie zobowiązanie złożyć powinien każdy dobrze myślący delegat, chcący mieć prawo do udziału w Kongresie. Niema naumniejszego sensu wiele wymagać od Wydziału Wykonawczego, jeżeli się jednocześnie nic zgoła nie wymaga od uczestników Kongresu. Zobowiązania owe powinien przyjąć każdy delegat jeszcze przed rozpoczęciem pracy Kongresowej.

Po trzecie radzimy Kongresowi, aby przedewszystkiem zajął się Federacyą Polaków-Katolików. Tę sprawę uważamy na razie za rzecz najważniejszą. Jesteśmy bowiem przekonani, że bez Federacyi tej, na nic się nie przydadzą najmędrsze uchwały Kongresu; wszystkie pozostaną literą martwą. Do brzeby było, gdyby utworzona została na Kongresie specyalna komisya do krzewienia i rozwoju Federacyi.

Po czwarte radzilibyśmy, aby Kongres zakreślił dla Wydziału Wykonawczego nieco realniejszy program działalności. Sądzimy, że wykonując uchwały Kongresu Wydz. Wyk. mógłby jednocześnie zajmować się wydawaniem jakiego pisma dla młodzieży, tudzież rozmaitych broszurek religijno-patryotycznych, a nawet podręczników szkolnych. Przyniosłoby mu to wiele korzyści moralnych i materyalnych, Korzystałaby z tego i Federacya nasza.

Po piąte radzimy przyszłemu Wydz. Wykonawczemu, ażeby nie próbował wszystkich uchwał od razu w czyn zamienić. To mu się nigdy nie uda. Niech więc najprzód zajmie się jedną sprawą, — niech wprowadzi ją w ruch należyty, podstawi na jej czele ludzi odpowiednich. Skoro zauważy, że rzecz cała idzie gładko i że postępuje naprzód, tedy niech przystąpi do drugiej sprawy itd. Bacząc przytem pomimo, aby jedna sprawa nie przeszkadzała drugiej i aby wszystkie wzajemnie się uzupełniały, tworząc zarazem jedną harmonijną całość, Bogu na chwałę, a naszemu katolickiemu społeczeństwu na pożytek.

Składając i zamykając niniejsze sprawozdanie, zaznaczamy z naciskiem, iż nie chcemy wcale wydawać sądu o całokształcie naszej działalności i jego dla Polonii pożytkach. Sąd ten nie naszą jest rzeczą; — pozostawiamy go też Kongresowi IIImu, a z naszej strony pragniemy tylko zapewnić Szanownych uczestników Kongresu tego i całą Polonię, że staraliśmy się zdziałać wszystko, co tylko w obecnych warunkach było w zakresie naszej mocy. Kończąc, dziękujemy ogółowi Federacyi P. K. w Am. i całej naszej Polonii, za zaufanie w nas położone, które nie zawieść — staraliśmy się najusilniej. Wreszcie dziękujemy za poparcie prac naszych, jakkolwiek nieraz było one zbyt słabem, i spoglądając w przyszłość z otuchą i jaknajlepszą nadzieją, z ochotą wszystkich ludzi dobrej woli do pracy dla Boga i Ojczyzny.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY II GO POL. RZ. KAT KONGRESU W AMERYCE

Ks. Kazimierz Truszyński, Prezes.

Stefan Czaplewski, Wiceprezes.

Ks. Kazimierz Sztuczko, Sekretarz I.

Leon Szopiński, Sekretarz II

Stanisław Lipowicz, Kasyer.

Referat ks. W. Kruszki w sprawie jego misyi do Rzymu.

(Odczytany na trzecim Kongresie Polsko Katolickim, odbytym w Pittsburgu, Pa., w dniach 27, 28 i 29 września 1904 roku.)

Uzyskawszy mandat od Wydz. Wykonawczego dnia 1go czerwca r. 1903 wyruszyłem z Ripon. Postarałem się o statystykę Polaków podpisaną i pieczętowaną przez mayorów miast: Milwaukee, Chicago, Detroit Cleveland, Pittsburg i Buffalo. — Ponieważ Przew. ks. Jan Pitass, dla ważnych powodów, nie pojechał ze mną do Rzymu, więc postarałem się o osobny mandat od niego, upoważniający mnie do przemawiania także w jego imieniu.

Dnia 24go czerwca przybyłem do Rzymu razem z p. Rolandem Mahany'm, który mi towarzyszył w roli rzecznika sprawy naszej. Zaraz następnego dnia 25go czerwca, memoryał opracowany przezemnie i przejrzany przez odnośny komitet i wielu innych księży, przedłożyłem Mgr. Giuseppe Antonucci'emu i ks. Lasockiemu, kanonikowi z Płocka, do przejrzenia i poprawienia.

Memorał ten, zatytułowany „Supplices Preces Suae Sanctitati Leoni Papae XIII. Ad. Episcopos Polonos In Rebuspublicis Foederatis Americae Septentrionalis Pro Gente Polona obtinendo,“ — wraz z szczegółową statystyką osad polskich i autentycznemi dokumentami mayorów miast amerykańskich, tudzież z mandatami od Wydz. Wyk. i ks. Pitassa, wydrukowano w Rzymie pod adresem najpierw Leona XIII. I też jeszcze za życia Leona XIII, do dnia 13 lipca, na prywatnej audyencyi, gotowy memoryał wręczyliśmy J. Em. Kardynałowi Gotti'emu, Prefektowi Propagandy. — Przed samem konklawe czyli wybrem nowego Papieża, po raz drugi odwiedziliśmy Kardynałów omawiając z każdym z osobna obszernie sprawę równouprawnienia kleru polskiego w Ameryce. Kardynałowie łaskawie nas przyjmowali, sprawą naszą wielce się interesowali, uznawali jej ważność i konieczność jej załatwienia, dla przedłożonego Memoryału nie szczędzili słów pochwały.

Skoro tylko wybrano nowego Papieża Piusa X., zaraz jeszcze tego samego wieczora mieliśmy prywatną audyencyę u JE. Kardynała Svampy, który niebawem o całej naszej sprawie osobiście poinformował nowego Papie a i przy następnej audyencyi oświadczył nam, że na Piusie X. sprawa nasza, przedłożona Mu w drukowanym memoryale jak najlepsze zrobiła wrażenie.

Dnia 11 września 1903 mieliśmy pierwsze posłuchanie u papieża Piusa X., na którem Pius X podpisał do mnie, między innemi, te słowa: „Perlegi totum vestrum supplicem libellum et causam vestram optime cognovi. Nunc utique res est sub consideratione S. Congregationis de Prop. Fide — sed ego libenter ali quid pro vobis faciam.“

(Przeczytałem całą książeczkę, prośby wasze zawierającą i sprawę waszą dobrze poznałem. Obecnie zaś sprawa ta jest da jej roztrząsania Świętej Kongracyi rozszerzania Wiary; — lecz ja chętnie cośkolwiek dla was uczynię. Tłumaczenie korektora.)

Po tej audyencyi, z Rzymu wyjechaliśmy do Polski, do wszystkich trzech zaborów. Najpierw odwiedziłem Najprzew. ks. Biskupa Wałęgę w Tarnowie, potem JE. Arcyb. Józefa Bilczewskiego we Lwowie, następnie Najprzew. ks. Biskupów: Pelczara i Fiszera w Przemyślu; Biskupa Nowaka w Krakowie; kardynała Puzynę w Krakowie; dalej Biskupa Kulińskiego w Kielcach, Arcybiskupa Popiela w Warszawie, biskupa Zdzitowieckiego we Włocławku, arcybiskupa Stablewskiego w Poznaniu, biskupa Andrzejewicza w Gnieźnie i biskupa Likowskiego w Poznaniu — nadto prowincyała OO. Jezuitów O. Ledóchowskiego w Krakowie, Szambelana Wawrzyniaka w Mogilnie, prałata Moszczyńskiego w Poznaniu, tudzież z cywilnych: Paderewskiego, Jerzmanowskiego, p. Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku i inne wybitne osobistości w Polsce. Wszyscy przyrzekli poparcie, a że przyrzeczenia te nie były na wiatr wypowiedziane tego dowiedli Biskupi: Bilczewski, Pelczar, Wałęga, Weber i Fiszer, którzy wspólny list w sprawie naszej posłali do Prefekta Propagandy, a kiedy z wiosną roku 1904 z pielgrzymką do Rzymu przybyli, osobiście znowu sprawę naszą poparli tak w Watykanie jak i w Propagandzie.

W ogóle w całej Polsce entuzyazm dla sprawy naszej był wielki; tak, że zdawało się, iż nasi rodacy w starym kraju więcej niż my tu w Ameryce tą sprawą się interesują.

W drugiej połowie października roku 1903 musiałem czemprędzej z Polski powracać do Rzymu, gdyż opozycya zaczęła podnosić swoją głowę. W skutek opozycyi załatwienie sprawy odkładano z miesiąca na miesiąc. Dnia 14 listopada 1903, J. Em. Kard. Gotti, Pref. Prop., na prywatnej audyencyi powiedział mi, że tak cz s jak i sposób załatwienia sprawy nie od niego samego zależy, lecz także od innych Kardynałów Propagandy. Inni znowu kardynałowie mówili mi, że to nie od nich, lecz głównie od refekta Propagandy zależy. Innym razem znowu Prefekt Prop. powiedział mi, że decyzya ostatecznie od Papieża zależy; a gdym w Lutym roku 1904 szturmował do Papieża, Papież znowu mię do Propagandy odsyłał.

Szturmem zdobyć ni Watykanu ni Prop. nie było można. Trzeba więc było zdobywać te twierdze długiem oblężeniem, cierpliwem wyczekiwaniem. Odwiedzałem tedy wszelkim szym ciągu kardynałów po raz trzeci i czwarty, po raz piąty, ba nawet po raz dziesiąty, mianowicie kardynałów: Gotti, Merry del Val, Della, Volpe, Oreglia, Serafino Vannutelli, Vincenzo Vannutelli, Rampollo, Satolli, Cretoni, Cassetta, Mathieu, Martinelli, Steinhuber, Sezna, Pierotti, Vives y Tuto, Agliardi, Svampa, Cavagnisi, Di Pietro, Ferrata, Respiegli, Puzyna. Wszystkich wizyt, jakie złożyłem samym kardynałom, było mniej więcej 180 — nie licząc w to wizyt złożonych Arcybiskupom, Biskupom, Opatom, Generałom zakonów, Monsignorom, Prałatom a nawet proboszczom rzymskim — wszędzie każdemu do ręki dając nasze „Supplices Preces“, które przez monsignorów i proboszczów rzymskich dostawały się nieraz do rąk cywilnych książąt rzymskich,— mających wpływy w Propagandzie i Watykanie. Pocztą rozesłałem „Supplices Preces“ do kardynała Moran w Australii, do kard. Gibbons w Baltimore, do kardynała Richard w Paryżu, do kard. Gruscha w Wiedniu, do kar. Kopp we Wrocławiu, do kard. Skrbeńskiego w Pradze, do kard. Fischera w Kolonii, do kard. Logue w Irlandyi, tudzież wszystkim Arcybiskupom w Niemczech i Austryi, wszystkim Biskupom w Polsce, Irlandyi, Anglii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, wreszcie wszystkim księżom polskim w Stan. Zjednoczonych, oraz redakcyom wpływowych gazet w Polsce, Anglii Irlandyi i Ameryce. A przytem do modlitwy się uciekałem, rozdając intencye mszalne. Trzeba było niebo i ziemie poruszyć. Listami do Biskupów w Polsce i Ameryce także zyskałem wiele poparcia dla naszej sprawy.

Na Matkę Boską Gromniczną osobiście wręczyłem Ojcu św. ozdobną 15 funtową świecę na której wśród kwiatów odmalowany był herb polski i flaga amerykańska, oraz napis „A Polonis Americae Sept.“, a którą wręczając powiedziałem: „Beatissime Pater, memento Polonorum in America“. Dnia 25 lutego 1904, dałem do druku drugą prośbę, po łacinie, i doręczyłem ją Ojcu św. i kardynałom. Dnia 16 marca odebrałem od sekretarza Stanu list, oznaczony numerem 4334, w którym mię urzędowo uwiadomiono, że prośbę „w imię kongresu polsko katolickiego“ wniesioną odano Ojcu św. a Ojciec św. kazał ją odesłać do Propagandy. Z wiarogodnego źródła dowiedziałem się, że Ojciec św., zawsze od samego początku przychylnie usposobiony dla naszej sprawy, zainterpelował był Prefekta Prop. dla czego z rozstrzygnięciem tej naszej sprawy tak długo zwleka. Na co Profekt miał mu odpowiedzieć: — „Difficultas est ex parte — Americanorum“. (Trudności pochodzą ze strony amerykanów. Tłumaczenie korektora.) To oświadczenie Prefekta jakby zimną wodą oblało Papieża. Lecz kardynał Svampa, gorący zwolennik naszej sprawy, podał Papieżowi argumenta przekonywające, dla których — pomimo opozycyi — należałoby sprawę załatwić pomyślnie dla Polaków. Gdy kard. Svampa mówił, Papież wziął ołówek do ręki i notował sobie te argumenta, żeby je następnie wszechstronnie rozważyć.

Tymczasem dnia 28 marca 1904 wydrukowałem trzecią prośbę do Papieża, po łacinie wystylizowaną, i zarazem, za pośrednictwem kardynała Svampy, poprosiłem o prywatną audencyę u Papieża. W Propagandzie bowiem dano niedwuznacznie do zrozumienia, że lepiejby było, gdyby w tej sprawie naszej Papież sam przemówił i stanowczą dał odpowiedź. Prośbę moją o audencyę papieską podkomorzy Mgr. Bisleti przyjął przychylnie, lecz odkładał audencyę jeszcze na kilka tygodni. Zapytany, czemu mię tak długo nie przypuszcza do Papieża, odpowiedział: „Pendente causa“, t. j. dopóki sprawa jest w zawieszeniu ks. Kruszki do audencyi papiezkiej przypuścić nie mogę, gdyż wprawiłbym Papieża w kłopotliwe położenie. Papież bowiem, nie mając jeszcze wyrobionego zdania o sprawie nie mógłby ks. Kruszce dać żądanej decydującej odpowiedzi. Ale zresztą zapytam się dziś wieczór Papieża, może on już zdanie sobie wyrobił o tej sprawie“.

Nareszcie, po kilkutygodniowym czekaniu, Mgr. Bisleti oznajmił mi że mam mieć audencyę. Na bilecie, obok mojego nazwiska, był naznaczony dzień audencyi 15 kwietnia i godzina 4:15 po południu w sali tronowej. Jaka będzie odpowiedź Papieża w tej sprawie, cały ogół amerykańsko polski obchodzącej, będzie li odmowna czy przychylna? Oto pytanie, jakie mi ciągle w duszy powstawało, gdym czekał w owej sali tronowej na przybycie Papieża! Wreszcie zjawił się Pius X. w towarzystwie swego sekretarza i Mgr. Bisletego i —ku niemiernej mojej i waszej radości – odpowiedź z ust Namiestnika Chrystusowego padła przychylna dla sprawy równo uprawnienie kleru polskiego w Ameryce. Papież wręcz i bez ogródki stanowczo i dobytnie oświadczył, *że decyzya w tej sprawie nastąpi czemprędzej i to podług naszych życzeń!* Decisio erit quantocius, et quidem secundum vestra desideria.

Roma locuta est, causa finita est. Na tem oświadczeniu Papieża i moja missya skończyła się, a skończyła się pomyślnie. I dnia 11 maja roku 1904 byłem z powrotem w Ripon. Cała wyprawa moja trwała więc 1 rok bez 3 tygodni. Zadaniem mojem, jako delegata, było, pukać do wrót Watykanu i uzyskać odpowiedź przychylną. Dopiąłem tego celu. Papież po długiem ociąganiu się, po długim namyśle nareszcie stanowczo i niedwuznacznie oświadczył się za naszą sprawą. A słowo papieskie, to nie wiatr. Niech niewierni Tomasze sobie mówią: Nie uwierzymy, dopóki nie zobaczymy biskupa polskiego. My wierzymy i na słowo Papieżowi, my wierzymy mocno i niezachwianie, że to słowo Papieża, decyzya nastąpi czemprędzej i to podług waszych życzeń — wnet ciałem się stanie, że niezadługo będziemy tu w Ameryce mieli prawdziwych biskupów polskich, tak jakiemy tego pragnęli. — Amen.

Do kongresu III mam następujące prośby:

1. By mianował J. E. kardynała Swampę patronem sprawy Polaków w Ameryce i posłał mu odpowiedni dyplom.

2. By mianował Mgr. Giuseppe Antonucci'ego stałym agentem w Rzymie sprawy Polaków w Ameryce, naznaczając mu pensyę $10.00 na miesiąc.

3. By podziękował Biskupom w Polsce za zajęcie i poparcie naszej sprawy w Rzymie, oraz O'com Zmartwychwstańcom w Rzymie.

4. Pro domo sua — by mi zwróco no $700, jakie wydałem z własnej kieszeni na rzecz ogółu w cz sie mo jej delegatury.

DZIWNE.

— Mamo, gdzie się mama rodziła?

— W Poznaniu.

— A ojciec?

— W Warszawie.

— A ja?

— Ty, pieszczoszku w Pittsburgu.

— To dziwne, żeśmy się tak wszyscy spotkali i zaznajomili.

Mowa Sejmowa wygłoszona przez Dra F. E. Fronczaką z Buffalo, N. Y., na Wiecu Ogólnym (Mass-Meeting) Polaków w Carnegie Hall, Pittsburg, Pa., (wieczorem dnia 29go Września), po III cim Kongresie Polsko-Katolickim odbytym w Pittsburgu, Pa., w dniach 27, 28 i 29 Września, 1904 roku.

Za zaszczyt uznaję to wielki, być zaproszonym na mówcę dzisiejszego zebrania, a zaszczyt tem większy, że z tak dostojnemi osobami, jak: Najprzewielebniejszy Ksiądz Biskup tutejszy, (Regis Canevin) i radca prawny miasta Chicago, a mój przyjaciel, pan Smulski, — razem wolno mi będzie przemawiać.

Na zaproszenie Wydziału Wykonawczego Kongresu, obowiązkiem moim będzie, w krótkości przynajmniej, wyłuszczyć moje zapatrywania na przyszłość Polonii w Ameryce: jakie warunki są potrzebne aby tę przyszłość zapewnić, i aby ta przyszłość nasza nie hańbę nam przynosiła, — ale owszem, — aby dodatnio jaśniała w historyi wychodźtwa polskiego, w tej historyi, o której poeta Horacy mówi, że: "stawia pomniki trwalsze od spiżu, i wznioślejsze nad pyramid mury".

Przyszłość nasza!.... Jakie warunki są potrzebne i od czego ona zależy? Ile myśli natychmiast nasuwa się, ile zdań słyszymy gdy ten przedmiot bywa poruszany! Od czasów jak tylko pierwsi wychodźcy z kraju nad Wisłą i Wartą osiedlili się w Ameryce, na ziemi tej, za której wolność walczył ów bohater dwóch światów, nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko, za której niepodległość życie swoje położył, ciężko ranny pod Savannah, Kazimierz Pułaski, już ludzie mający i miłość swych rodaków w sercu, i pamiętający o swej Ojczyznie, tysiące mil za lądami i morzami odległej, — zastanawiali się nad przyszłością Polaków w Ameryce.

Kapłani dawali swe wskazówki na ambonach, redaktorzy pism i uczeni, czy to słowem pisanem czy żywem, starali się przez kilka już lat dziesiątek, wyciągnąć pewne dane, które miały uchronić lud nasz od wynarodowienia, które miały wpłynąć na to, aby imię polskie, mowa polska, zwyczaje i obyczaje polskie nie zaginęły wśród ludu naszego. Ileż myśli, ile idei, ile pracy wreszcie potrzeba było, — aby ta myśl przewodnia naszych przewódzców doszła do skutku!

A jednak! — Jak daleko jesteśmy, aby skutek szczęśliwy uwieńczył nasze prace, nasze marzenia, nasze ideały?...... Co jedna myśl jest rzucona, inna się nasuwa, co jedna droga jest nam wskazana do tego celu do którego dążymy, to znów inna droga pokazuje nam się w dali.

I którą tu drogę wybrać, którą myśl starać się rozwinąć?....

Temat ten jest tak obszerny, tyle drogowskazów znajdujemy od razu, że naprawdę trudno powiedzieć w kilku słowach jak postępować, i od czego zależy przyszłość nasza w Ameryce. Lecz jest jeden pewnik, że: jak wszystkie inne zadania, jak wszystkie inne cele, które człowiek chce osięgnąć, tak też i przyszłość nasza zależy w pierwszej linii w sumiennem wykonywaniu obowiązków naszych. A jak w prawach narodów zasada: "Ignorantia legis excusat neminem", ("Nieznajomość prawa nie uniewinnia nikogo"), tak też i nieznajomość obowiązków naszych, nie wytłómaczy ich niewypełniania.

I jakie są te obowiązki, które mamy sumiennie wypełniać?

Otóż: mamy obowiązki względem Boga, względem Ojczyzny naszej, względem bliźnich i braci naszych, i wreszcie względem nas samych.

Względem Boga?...... Toć co niedzielę słyszymy z ust kapłanów naszych, co czynić powinniśmy aby wypełnić zadanie nasze, aby zadość uczynić obowiązkom naszym względem Stwórcy. Nie jest to ani celem moim, ani nie uważam się kompetentnym przemawiać na ten temat do Szanownej Publiczności, gdyż to jest obowiązkiem kapłanów naszych, ale pominąć tu tego niemogę jako Polak, że jednym z najpierwszych artykułów nieśmiertelnej w sercach polskich konstytucyi Trzeciego Maja, której pamiątkę z taką uroczystością rok-rocznie obchodzimy, jest: że wiara rzymsko katolicka jest i będzie w Polsce panująca.

Z tego wynika, że tradycya narodu naszego, że ostatnia pamiątka pozostała po wolnej i niepodległej Ojczyznie naszej, niejako testament praojców naszych, jest: wiarę rzymsko katolicką uważać za wiarę narodową i Jej zasady wypełniać.

Otóż jednem słowem, powinniśmy starać się wiarę tę podtrzymywać, gdyż ona łączy się z naszą narodowością, naszą tradycyą, naszą przeszłością. Od wieków było przyjętem, że co Polak to Katolik, a rzadko, bardzo rzadko tylko, były od tego prawidła wyjątki.

Aby zatem łączność ta z Ojczyzną i dalej pozostawała, i utrzymywała nas jako Polaków w myśl ostatniej konstytucyi polskiej, i chroniła nas od wynarodowienia,— obowiązkiem naszym w przyszłości jest: zostać wiernymi synami i córami Kościoła Rzymsko-Katolickiego!

Wypełnianie obowiązków naszych względem Ojczyzny naszej, Polski, jest nic innego, jak wypełnianie prostych zadań naszych jako Polaków i okazywanie czci właściwej i należnej naszej Matce, Ojczyznie, — która krwią swoją i owocami swej ziemi nas karmiła. A który syn, która córka nie kocha, nie szanuje tej matki która dała mu jego jestestwo, która go karmiła, pielęgnowała, chowała?! Gdzież jest ten Polak, który może nie pokochać ziemi swych Ojców, może nie szczycić się z swych sióstr i braci, który z skwapliwością nie może wskazywać na pracę i działalność, to jest na historyę narodu naszego?!

"Jestem Polakiem!" to jest jednem z najświętszych wyrażeń jakie my mamy prawo używać. Czyż Kopernik, Sobieski, Kościuszko, Pułaski, Chopin, Paderewski, Sienkiewicz, Mickiewicz, Matejko i setki, setki innych nazwisk które wymienić mogę, czyż to nie bracia nasi?...... Czyż oni nie podnieśli wysoko sztandar imienia polskiego, czyż ich świat cały nie czci? Czyż działalność Polaków, czy to na polu naukowem, czy na polu sztuki, czy na polu bitwy, czy to z mieczem w dłoni lub piórem, nie jaśnieją jako pochodnia i nie świecą światu jako gwiazda przewodnia i szeroko rozpowszechniają imię polskie? Czyż historya nieszczęśliwego narodu naszego nie jest tak piękną, tak wspaniałą, że za zaszczyt powinniśmy mieć sobie iżeśmy cząstką takiego bohaterskiego, takiego światłego, a zarazem tak nieszczęśliwego narodu? Cześć przodkom naszym i cześć tym, którzy jeszcze żyją a którzy sławę i honor narodu polskiego pomnażają!

Czyż mamy powód wstydzić się, żeśmy Polakami? Czyż mamy powód zapierać się imienia polskiego, języka polskiego, zwyczajów i obyczajów polskich, jedynie dla tego żeśmy obecnie bez kraju i bez ziemi?...... Szanujmy imię przodków naszych, czcijmy ich pamięć i pamiątki narodu naszego, kochajmy tę Polskę, która wydała takich ludzi, tę Polskę, której każda piędź ziemi nieomal jest przesiąknięta krwią męczeńską, — kochajmy ją nie tylko słowem ale i sercem, i okażmy tę miłość naszą czynami.

A jak możemy okazać ją czynami? Czyńmy dobrze braciom naszym bliźnim naszym, wypełnijmy te ewangeliczne obowiązki względem nich, a przez to samo i Ojczyznie naszej dopomożemy a zarazem i przyszłość nasza tu w Ameryce przedstawiać się będzie więcej różowo. Usuńmy z pośród nas wszystko złe, odsuńmy od siebie wszelkie wady przodków naszych, a pielęgnujmy nasze cnoty i narodowe i tu nabyte. A tych wad i cnót jest dużo, bardzo, bardzo dużo.

Usuńmy jednę z wad, która zgubny wpływ wywiera i wywierać może na przyszłość naszą tu w Ameryce. Tą wadą jest *zazdrość*.

Niech się naprzód wybije jakaś jednostka, czy to przez swą pracę, czy to energię, czy swe zdolności, i niech społeczeństwo na nią zacznie zwracać swą uwagę, a natychmiast znajdą się ludzie, (niestety, jest ich bardzo wielu), którzy starają się ściągnąć tę osobistość ze stanowiska na jakie się wybiła i zrzucić ją z pedestału na jakim stoi! Natychmiast obmowa, złe języki, brudne pisma, rzucają cień podejrzenia,— ironią, sarkazmem, i wszelkiemi sposobami starają się zochydzić taką jednostkę w oczach ogółu. Najmniejsze pozory nawet spotęgowane są do zbrodni, napiętnowane jako karygodne i kryminalne, a osoby te ogłoszone są jako wyrzutki społeczeństwa, czyhający aby naród nasz zdusić, zgubić i przyprowadzić do ruiny, niby dla własnego wywyższenia.

I cóż wywołuje takie objawy? Otóż *zazdrość*, — owa zielono-oka, piekielna hydra, ta wada, która niestety pomiędzy nami tu w Ameryce szeroko i głęboko się zakorzeniła! Ta *zazdrość*, która pozwalała, by zamiast Polaka, — cudzoziemców osadzać na tronie Polski; — ta *zazdrość*, która takie smutne następstwa sprowadziła na Ojczyznę naszą; ta *zazdrość* i tu pokazuje swoje rogi!

Polacy! Czyż mamy zawsze i wszędzie starać się szkodzić braciom naszym, zamiast im pomagać?!...... Czyż podniesienie się jednostki nawet, waszego rodaka, nie może innym przynieść korzyści moralnej i materyalnej?—Na Boga! opamiętajmy się! Wyrzućmy z serc naszych tę wadę narodową, wykorzeńmy raz na zawsze to złe, które od wieków nas trapi, gdyż przez zazdrość i niezgodę stąd wywołaną, nikt z Polonii tu w Ameryce nie będzie zdolny wynieść się nad zwykły poziom, nikt nie będzie miał tej siły moralnej, aby nas godnie przedstawiać, aby nas skutecznie bronić. Zazdrość, — ta wada ohydna, prowadzi nie tylko w jednej osadzie polskiej w Ameryce, ale nieomal we wszystkich osadach do rokoszu, do niezgody, do zwad, do upadku moralnego i materyalnego. Zazdrość i niezgoda, które idą ręka w rękę, muszą koniecznie raz opuścić nasze szeregi, jeżeli spodziewać się chcemy, aby w przyszłości imię polskie brzmiało w Ameryce. Musimy wytępić te wady, bo inaczej to one nas wytępią i przeszkodzą nam do właściwego rozwoju w przyszłości. Precz z obozami i obozikami, li tylko przez zazdrość i niezgodę powstającemi! Niech panuje między nami bratnia miłość, niech dewizą naszą będzie: "Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Niema najmniejszej wątpliwości, że PRASA polska wielki wpływ wywiera i wywierać będzie na przyszłość Polaków w Ameryce. Niestety, nie można powiedzieć, że cała prasa nasza jest idealną tak pod względem języka, jakoteż i pod względem treści, materyału, albo pokarmu jaki podaje swym czytelnikom. Lud nasz jest jeszcze podatny do przyjmowania wszelkich wrażeń, i jeżeli prasa podawać mu będzie pokarm duchowy, umysłowy zdrowy i czysty, to i pożytek z tegoż będzie dodatni, i zdrowo rozwijać się będzie umysł ludu naszego. Lecz podawanie czytelnikom brudów, oszczerstw, skandali, sensacyi, i rozpisywanie się dwuznacznie o różnych sprawach, i osobistościach, podburzanie braci przeciw własnym braciom, stępianie zmysłu moralnego, — rozwijanie umysłu w kierunku niemoralnym, zabijanie ducha przez kłamliwe wieści, rzucanie podejrzeń, obrzucanie błotem i urządzanie tak zwanych pralni gazeciarskich: to jest zbrodnia przeciw ludowi naszemu, gdyż to wpłynie na lud nasz ujemnie, gdyż właśnie ludek ten, mało rozwinięty umysłowo, ale chciwy wiedzy, uważać będzie podobne wybryki za zachowanie dobrego tonu, i wzbudzi w Polonii amerykańskiej ten zły i karygodny zwyczaj, wymyślania się publicznego, i wywoływania skandali.

Prasa dobra, uczciwa, podająca strawę duchową, — zdrową i czystą,—z pewnością wysoko podnieść może sztandar ludu naszego, i wskazywać drogę do pomyślnej przyszłości.

Chyba nikt tu z obecnych nie zaprzeczy że **szkoła** to najważniejszy czynnik dodatni do ugruntowania naszej przyszłości, naszego rozwoju i naszego stanowiska tu w Ameryce. Nieomal każde dziecko polskie, już od rychłej młodości jest posyłane do szkoły, — jedne do szkół parafialnych, inne do szkół rządowych czyli publicznych. Nie przeczę że szkoły publiczne są dobre, ale twierdzę, że obowiązkiem naszym jest, o ile to możliwe, dać dzieciom polskim fundament dobry pod przyszłe ich stanowiska na jakie ich Bóg, ludzkość i naród może postawić. Młode umysły mogą najlepiej przyjmować te wrażenia które najdłużej pozostaną im w pamięci, i którem w przyszłości kierować się będą. Serca młodzieńcze najlepiej przyjmować mogą te cnoty którem w przyszłości jaśnieć będą, ale zarazem i te wady, które przeszkadzać im mogą w wypełnieniu dobrego i pożytecznego dzieła. Jako Polak tu urodzony i tu wychowany, jako Polak który wierzy w przyszłość narodowości polskiej tu w Ameryce, stanowczo **twierdzę, że utrzymanie szkół polskich, parafialnych, i posyłanie tam dzieci na naukę, jest koniecznie potrzebnem dla utrzymania naszej narodowości**, i patrzenia w przyszłość z wiarą, że Polacy w Ameryce się utrzymają jako tacy. **Kościół, Szkoła i pisma polskie** przyzwoite, — to najważniejsze czynniki, które zachować nas mogą od wynarodowienia. Jeżeli dziatki rodziców polskich słyszeć będą język polski w domu i w kółku rodzinnem, jeżeli dziatki w szkole polskiej, to jest w szkole parafialnej, usłyszą mowę polską, która jak powiedział Sienkiewicz, — jest niespożyta jak spiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak piękna i dźwięczna, że chyba język Hellenów może się z nią porównać", owa mowa nasza.... w sercach wykochana, jak anielskich strun narzędzie, taka strojna i ograna", jeżeli uczyć się będą historyi polskiej, literatury polskiej, i wzmocnią się nauką jaką koniecznie czerpać muszą pod temi warunkami, wtenczas śmiało powiedzieć będziemy mogli, że Polacy w Ameryce zachowią swój język, swe zwyczaje i obyczaje, swą narodowość na długie, długie lata w przyszłości.

Po ukończeniu szkół parafialnych o które starać się powinniśmy aby stały jak najwyżej, dla prowadzenia których powinniśmy starać się o fachowych dyrektorów, nauczycieli i nauczycielki, w których posługiwać się powinno wzorowymi podręcznikami i książkami, — dzieci zdolne powinne być posyłane do odpowiednich szkół i zakładów wyższych, o ile stosunki i finanse na to pozwolą a w pierwszej linii powinny być popierane zakłady wyższe nasze, zakłady, szkoły i seminarya polskie, które dotychczas posiadamy. Młodzież polska, to jest ta, od której zależy przyszłość narodu polskiego w Ameryce, po ukończeniu szkoły elementarnej, powinna przysposobić się należycie do tego stanu do którego czuje powołanie, do którego ma odpowiednie zdolności, i w którymby mogła najlepiej wykonywać swe obowiązki jako Katolików Polaków i dobrych obywateli amerykańskich. Obowiązkiem każdego człowieka jest starać się, aby jak najlepiej służyć Stwórcy swemu, i swej Ojczyznie, — a uczynić to może tylko wtenczas gdy jest w stanie odpowiednim swemu powołaniu. Obowiązkiem jest zatem polskiego młodzieńca, polskiej panny, wybrać tą drogę życia na której może najlepiej jaśnieć, na której może rzucać największe światło, na której wreszcie może oddać największe zasługi Ojczyznie naszej, Polsce.

"Oświata ludu dokona cudu" woła poeta; — uczmy się, posełajmy dzieci nasze do szkół, bo tam nadzieja nasza, tam przyszłość nasza. Ci zaś co nie mogą chodzić do szkół wyższych, niech skorzystają z bibliotek które mamy w osadach polskich niech czytają książki polskie, pisma polskie, niech uczęszczają na przedstawienia polskie, na obchody polskie, narodowe, niech hartują ducha przez dowiadywanie się o dziełach ludu polskiego, niech hartują ich przeszłe działalności Polaków, niech hartują ich czyny przodków naszych walecznych i bohaterskich, i niech starają się postępować tą samą drogą jako postępowali sławni przodkowie nasi, niech nabierają takiego ducha, jakim żyli ojcowie nasi. Jeżeli tak postępować będziemy, pewnie w przyszłość Polaków w Ameryce śmiało patrzeć możemy. Naucżmy się kochać kraj nasz, przenośmy się myślą do tych pól zielonych, tych strumyków szemrzących, tych lasów ciemnych, tych strzech słomą pokrytych.... Przenośmy się tam gdzie złożone są kości przodków naszych, tych którzy żegnali nas nie słowem żywem, ale hen, hen z niebios, gdy wybieraliśmy się dla chleba za morza, i opuszczaliśmy nasz kraj rodzinny. Uprawiajmy pieśń polską, tą pieśń która towarzyszy Polakowi od kolebki aż do grobu; tą pieśń którą słyszeliśmy jako niemowlęta gdy nam matka nad kolebką nuciła: "Lulaj, lulajże, dziecino"; tą pieśń, która, czy to w smutku czy radości, zawsze towarzyszy uroczystościom polskim, tą pieśń, która nawet i w śmierci nam towarzyszy, i którą śpiewać nam będą gdy spuszczać nas będą do grobu, tą pieśń rzewną a świętą: "Witaj, Królowa, Matko miłosierdzia".

Ale nie tylko powinniśmy zajmować się sprawami polskiemi, ale tak że i amerykańskiemi. Kraj ten, ojczyzna przybrana, szeroko otworzyła swe wrota dla nas. Przyjmuje nas i otacza swą opieką, daje nam korzystać z swej wolności za którą walczyli i nasi bohaterzy, — ale nie powinniśmy nadużywać tej wolności, gdyż wolność nie znaczy robić co się komu podoba, ale robić to co uczciwy, patryotyczny obywatel czynić powinien. Bądźmy patryotami, nie tylko polskimi ale i amerykańskimi; pokażmy że zasługujemy na miano obywateli tutejszych, że kraj ten kochamy, nie tylko słowami ale i czynami; czcijmy ten gwiaździsty sztandar, przynieśmy zaszczyt nietylko narodowi polskiemu ale i amerykańskiemu przez swe dobre czyny. Świećmy przykładem nietylko Polakom ale i innym narodowościom, a wtenczas możemy być pewni że przyszłość nasza tu w Ameryce, będzie obfitą w owoc dobry. Bierzmy udział w polityce amerykańskiej, głosujmy zawsze i wszędzie li tylko z dobrem narodu naszego i amerykańskiego na celu, a nie z widokiem zysków osobistych, chwilowych i przelotnych; podnośmy się politycznie, wyżej i wyżej. a przyniesiemy chlubę nie tylko nam jako Polakom ale także jako Amerykanom. Czcijmy pamiątki i mężów tego kraju którzy zasługują na to, oddajmy cześć należną tym, którzy są przewodnikami ludu tutejszego.

"Viribus Unitis", — "E pluribus unum", — "Połączonemi siły". "Z wielu jedno", — są to hasła, które często słyszymy, a jedno z nich jest na każdej monecie tego kraju. Do czego się odnosi takie hasło, taka dewiza? Oto do tego: że połączeni, złączeni, zjednoczeni, jesteśmy silni. A czy Polacy dążą do tego, aby się połączyć, zjednoczyć i także być silnymi?.... Wszystkie nasze Towarzystwa wszystkie nasze Organizacye, Kasy pośmiertne, Związki, Unie, Zjednoczenia, były i są zakładane w myśl tej dewizy. Od lat już wielu Polacy organizują towarzystwa, łączą się gdyż wiedzą że tak zorganizowani, tak połączeni, łatwiej zapobiedz będą mogli wynarodowieniu, łatwiej i lepiej i dłużej będą mogli zapewnić byt nasz narodowy, i śmielej patrzeć w przyszłość. Organizacye i Towarzystwa ogromne mogą oddać zasługi Polonii tu w Ameryce, jeżeli będą starać się wypełnić to do czego w swych konstytucyach dążą. Organizacye nasze mogą wysoko podnieść sztandar narodowy, jeżeli cel wytknięty starać się będą osięgnąć. Lecz cel ten osięgnięty tylko wtenczas będzie gdy te organizacye nie dla prywaty, nie dla osobistych zysków, nie dla urzędów, nie dla tuczenia się obrokiem publicznym, ale dla dobra ogółu, dla podniesienia sławy imienia polskiego, dla otarcia łez wdowom i sierotom, dla jednoczenia ludu naszego, i dla prowadzenia życia zgodnego, istnieć będą.

Organizacye mają racyę bytu, ale nie mają racyi powstawania, "na złość", jak się wyrażają niektórzy, organizacyom innym, nie mają organizacye nowe racyi bytu, jeżeli dlatego powstawają, że organizatorom za ciasno w organizacyach i towarzystwach starszych, nie mają racyi bytu, gdy dążą do rozdrobnienia sił naszych, nie mają racyi bytu gdy odchodzą od dewizy: "W jedności siła". Organizacye i towarzystwa mające jedne i te same cele jedne i te same zasady, jedne i te same tendencye, czy to religijne, czy patryotyczne, czy narodowe; są na to, aby jak największą wywierać potęgę, jak największe oddać zasługi narodowi naszemu, jak największej zdziałać pod każdym względem, powinny się łączyć, gdyż wtenczas tylko ich byt jest zapewniony, tylko wtenczas wyjdą z tego życia wegetacyjnego, które obecnie wiodą, a rozwijać się będą w pełni i rozkwicie. Organizacye nasze katolickie, powinny się połączyć aby "połączonemi siły" oddać właściwe usługi Polonii. Na co dzielić? na co mieć wiele Organów, urzędników, haseł, jeżeli jedna, silna, połączona Organizacya, może taniej, lepiej i pewniej, zrobić to do czego niby dąży kilka słabych, wątłych, niepewnych o jutro, organizacyi mniejszych. Przyszłość nasza zależy więc dużo od organizacyi silnych, organizacyi na pewnych istniejących fundamentach, na organizacyi na wskroś katolickiej, polskiej, bratniej, uczciwej.

Kończąc tę przemowę krótką, gdyż czas nie pozwala na dłuższą, pamiętajmy że **oświata i jedność**, to główne dźwignie, które pomogą do wyswobodzenia Ojczyzny naszej z wiekowej niedoli, które zapewnią przyszłość naszą w Ameryce. Kształćmy się sami, przez odczyty, biblioteki, a zarazem oświecajmy dzieci nasze w duchu narodowym i katolickim, a wtenczas z wiarą i nadzieją patrzeć możemy w przyszłość Polonii amerykańskiej, a zarazem spełnimy nasz obowiązek **względem Boga, Ojczyzny i siebie.**

Dolina śmierci.

Znalazł się śmiały badacz, który się odważył wtargnąć do doliny śmierci na Filippinach. — Mianem tem zostało Sealand na wyspie Mindanao, które od lat wielu słynnie z obfitych skarbów złota, nieeksplotowanych wszakże, z powodu zabójczych gazów wulkanicznych, jakie się w dolinie unoszą. Droga przez dolinę tę jest tylko kilka mil angielskich długa, lecz gęsty nieruchomy obłok trujących oparów zasłania ziemię przed okiem ludzkim.

Amerykanin, nazwiskiem Rudy w towarzystwie dwóch innych amerykanów i dwóch przewodników krajowców wyruszył z Manili, i zostawiwszy jednego towarzysza z przewodnikami na górze u wejścia do do doliny, sami z drugim zeszli z gór. Obaj mieli na głowie hełm podobny do tego, jaki noszą nurkowie, a na plecach miał zbiorniki ze ścieśnionem powietrzem do oddychania. Tak uzbrojeni przebyli czas jakiś w dolinie i powrócili z workami pełnemi złotego piasku. Rudy zamierza w ciągu zimy powrócić do doliny, zaopatrzony w odpowiednie przyrządy i rozpocząć eksploatacyę skarbów złota.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Dwa kongresy.

Polska święciła w ostatnich dniach dwa wielkie święta religijno narodowe: Polska w Ameryce skupiła się na swój III Polsko Katolicki Kongres Polska w Europie uroczyście i podniośle święciła Kongres Maryański, zwołany do Lwowa ku czci Najśw. Maryi Panny Dwa te wielkie akty, znamienne w historyi całego narodu polskiego z jednej, a wielkiego jego odłamu, z drugiej strony, są jakby owym mostem idei rzuconym ponad ocean, są łącznikiem świadczącym o jednej i tej samej dla Polaków myśli, równie nad Antlatykiem jak nad Wisłą stają, o jednych hasłach, wspólnych ideałach ludu naszego, tak tego, — co u podnóża Tatr i Karpat siedzi, jako i owych tułaczy rzuconych w nowe światy — dalekie od Matki Ojczyzny. Pod sztandarem świętej Wiary naszej i z nią, tylko z nią spojonego patryotyzmu, pracujemy tu i tam — za morzem: w Polsce, i tu na wychodztwie ożywiają nas jedne przekonania i dążenia, wyrażamy je też jednako przez tę samą odwieczną praojców naszych modlitwę przez pracę wspólną dla lepszej przyszłości narodu. Istotnie znamienie zeszły się w jednym czasie tak wielkie, tak ważne dla ogólnej sprawy polskiej święta, świadczą też one całemu światu o nierozdzielności naszej i ducha naszego i prac naszych dają obraz naszej zdrowej — poczciwej myśli — dają nadzieję rychłych a dobrych czynników, — wspólnych usiłowań i dążeń.

Na Kongres ów zjechali ze wszech stron Polski dostojnicy duchowni i świeccy, literaci, dziennikarze i najwybitniejsze osobistości narodu naszego, aby wyrazić zgodnie tę cześć i uwielbienie dla najświętszej naszej Opiekunki, ukochanej od wieków przez pokolenia całe, naszej Pani, naszej Królowej!"

(Naród Polski.)

* * *

JESZCZE O BISKUPIE DLA NOWEJ DYECEZYI

Polaków pominięto.

Dz. Milwaucki z dnia 7go Paźdz pisze:

Generalny wikary dyecezyi La. croskiej A. F. Kremer, generalny wikary dyecezyi Grand rapdskiej Jos. Schrembs, i generalny wikary dyecezyi milwauckiej F. Schinner, zostali wybrani jako kandydaci na nową stolicę biskupią w Superior.

Gazeta „Catholic Citizen" twierdzi, że w tej sprawie jest autentycznie powiadomioną, i że nazwiska powyższych księży zostały wybrane na posiedzeniu u arcybiskupa Messmera przez biskupów Schwebach z La Crosse, Fox z Green Bay i Eiz z Marquette i te przesłano do Rzymu. Arcybiskup Messmer i ks. Schiner o tej sprawie nie chcą nic mówić.

Skoro nie otrzymam powiadomienia z Rzymu w tej sprawie nie chcę nic mówić o biskupie na nową dyecezyę w północno wschodnim Wisconsinie odpowiedział arcybiskup Messmer.

(Sprawa o biskupie polskim ucichła w gazetach angielskich).

Do powyższego dodaje „Polak w Ameryce" z dnia 10go następującą uwagę:

Jeżeli powyższa wiadomość jest prawdziwą, to znów nadzieje polaków spełzły na niczem. Polacy liczyli na pewno na to, że na nowo utworzonej stolicy biskupiej w Superior, zasiądnie polak, a spodziewali się tego tem pewniej, że w ej nowej dyecezyi, polscy katolicy będą liczniej reprezentowani aniżeli niemcy i irlandczycy razem wziąwszy, ale biskupi niemieckiego pochodzenia postawili na liście tylko kandydatów własnych landsmanów. Znów tutaj w całej pełni objawił się narodowościowy nepotyzm. czyli foryzowanie swoich rodaków na stolicę biskupią, chociażby to było nawet ze szkodą Katolickiego Kościoła. Nas polaków spotkał znów nowy zawód, ale my już jesteśmy do takich zawodów przyzwyczajeni. Ufajmy jednak, że i dla nas przyjdzie czas, że i nam zaświeci szczęśliwsza gwiazda, a wtenczas i my polacy chociaż najwierniejsi synowie katolickiego Kościoła, a pomimo tego pomijani i lekceważeni, zajmiemy przynależne nam miejsce pośród katolickich narodów Papież dał naszemy delegatowi słowo, że żądania życzenia i proźby amerykańskiej Polonii, będą uwzględnione, a więc opierając się na tem słowie, spokojnie patrzymy w przyszłość.

* * *

Polacy a Biskupi w Ameryce.

Polak w Ameryce z d. 3 Paźdz. pisze:

Amerykańscy księża biskupi, przemawiając przy różnych uroczystościach, bądź to kościelnych, bądź narodowych do polaków, prawie zawsze podnoszą w swych mowach zasługi, jakie Polska położyła dla Kościoła i cywilizacyi. Dodają również, że Polska jakkolwiek straciła byt samoistny i dostała się pod trzy zaborcze rządy, to jednakowoż nie tylko dotrzymuje kroku innym narodom w cywilizacyjnym pochodzie ale wyprzedza nawet te narody pod wielu względami. Przy tej sposobności nawiązując do amerykańskiej Polonii, chwalą tutejszych polaków za ich gorliwość o chwałę Bożą, wierność dla katolickiego Kościoła i przywiązanie do ojczystego języka, ojczystych zwyczajów i obyczajow. Serca polaków radują się prawdziwie, gdy z ust księży biskupów, wprawdzie katolickich, ale obcych nam pochodzeniem, słyszą te pochwały, te słowa uznania i znajomości z jaką rozprawiają o Polsce i polakach. Sprawozdawcy donosząc do gazet o takich uroczystościach nigdy nie zaniedbują wyrazić słów podzięki dla amerykańskich księży biskupów, którzy mówiąc o polakach do polaków, stawiają ich za wzór dla katolików innych narodowości.

Z ust amerykańskich księży biskupów nasłuchaliśmy się już tylu pochwał i tyle usłyszeliśmy słów uznania że nie tylko moglibyśmy z tego być dumnymi, ale i przypuścić, że ci księża biskupi naprawdę uznają nas polaków za najlepszych i najwzorowszych katolików w Stanach Zjednoczonych. Jeżeli tak jest jeżeli amerykańscy księża biskupi mają w rzeczywistości tak wysokie wyobrażenie o polakach, to dlaczegoż nie chcą na żaden sposób dopuścić do tego, aby na amerykańskich Stolicach biskupich zasiadali także i biskupi polskiej narodowości, — dlaczego tak uporczywie sprzeciwiają się zamianowaniu polskiego biskupa i w ówczas, gdy Rzym sam okazuje gotowość równouprawnienia polsko amerykańskiego kleru?

Jeżeli lud polski jest tak dobry i szczerze katolicki, to musi też mieć i dobrych księży, dlaczegoż więc ci księża maja być pomijami przy obsadzaniu stolic biskupich?

Jeżeli amerykańscy księża biskupi okazują tak wielką życzliwość dla polaków w słowach, to powinni ją okazywać i w czynach.

* * *

Z telegramu wysłanego przez III Kongres Polsko Katolicki do Prezydenta Roosevelta, kują sobie niektórzy polscy redaktorzy politykierski kapitał, no.... i spodziewają się zapewne za to zwykłego budlu (łapowki .

Nie pamiętają ci zaprzedani łapownicy że telegram byłby wysłany przez Kongres do Prezydenta Stanów Zjednoczonych koniecznie i bez względu na to, czy prezydentem byłby nie republikanin lecz demokrata prohibicyonista lub wszelaki inny „anin", „ata" lub „sta". Telegramy takie wysyła się jako uznanie lojalności dla prawowitej władzy kraju w którym żyjemy, a nie dla tego że ten prezydent jest republikaninem, demokratą, populistą, prohibicyonistą lub jakimkolwiek innym „istą"!

Oddane republikanom „Polskie Słowo" chicagoskiego zauważa, że: „Ta demonstracya i to złożenie *hołdu* (??!ojojoj! przez duchowieństwo polskie prezydentowi jest tem bardziej znaczące, że dotąd większość księży polskich popierała partyę demokratyczną. Widać że zmieniły się czasy i prądy ..." itd.

* * *

W powyższej uwadze Słowa przebija w każdem zdaniu służalczość zaprzedanego partyi gazeciarza i świadome przekręcanie faktów. Przecież nie samo Duchowieństwo wysłało telegram tylko cały Kongres a więc świeccy delegaci. Nikt nikomu „*hołdu*" nie składał, bo hołd składa się królom i cesarzom a prezydent Roosewelt nie jest jeszcze królem w Ameryce; posłaliśmy mu *pozdrowienie*, wyrażenie przyjaźni itp. komplementa a nie żadne *hołdy* Składajcie mu *hołdy* wy, którzyście się za pieniądz partyi sprzedali. Tu nie Rossya do wybijania *pokłonów* batjuszce carowi!

* * *

W podobny sposób postąpił sobie i „Dziennik Narodowy" który ów telegram również haniebnie wyzyskuje i nazywa nasze pozdrowienia i wyrażenie przyjaźni „*hołdem złożonym Rooseveltowi*"(!?....)

Obie te „hołdownicze" uwagi znaleźliśmy dosłownie wydrukowane tak w „Słowie Polskiem" jak i w Dz. Narodowym.

Poważni dziennikarze nie czynią tak; nie wyzyskuję poważnych patryotycznych spraw dla politykierskiego budlu.

* * *

Czego chce od nas żyd koprawy, co siedział w kryminale?

Kaprawy żyd Nuchim Korngold, przezywającym się też Złotnickim, a służący zaprzedanemu moskalom niezależnemu Kozłoskiemu, i będący jego kanclerzem czy koadjutorem u niezależnych, jaki „biskop" taki „koadjutor" często czepią się naszej osoby w czosnykowym swoim „Dzwońcu Szabasowym" nazywanym szumnie „Dzwonem Niedzielnym". Aczkolwiek szpargalik ten nieregularnie i rzadko kiedy wychodzi, być może jednak, że temu lub owemu Czytelnikowi naszego pisma wpadnie w rękę tedy i owedy, — no, a redakcye polskich czasopism zmuszone są ex officio owego Dzwońca choć z wierzchu oglądać. Takim więc, — co owego Dzwońca przypadkiem kiedykolwiek czytali, winniśmy wytłumaczyć dla czego ów żyd kaprawy, polaka udający, czepia się naszej osoby jak rzep grzebienia. Nienawidzi on nas z tego powodu:

Przed jakich 10 laty, gdy redaktor Wielkopolanina był nauczycielem w Chicago, ów żyd kaprawy wydawał tak jak i obecnie: Kryminalno-paskwilistyczne piśmidełko, czerniące każdego, kto się żydowi kaprawemu nie okupił. Raz w swojem piśmidle ten żyd kaprawy znieważył i oczernił redaktora „Dziennika Chicagoskiego". Że zaś dzisiejszy redaktor Wielkopolanina znany już był wtedy jako biegły tłumacz języków, przeto na prośbę znieważonego redaktora „Dziennika Chicagoskiego" przetłumaczył ów paszkwil żydowski na język angielski, które to tłumaczenie przedstawione było kryminalnemu sądowi w Chicago; tłumacz również stawał w owej sprawie na świadki. Skutek był ten, że sąd kryminalny zasądził owego koprawego żyda Korngolda Złotnickiego, za ów ohydny paszkwil i oszczerstwo na *sześć miesięcy kryminalnego więzienia*. które też żyd ów koprawy Korngold-Złotnicki musiał w całości odsiedzieć w *Kryminale* w Chicago

Dla tego teraz ten żyd kaprawy często się czepia naszej osoby, — a prócz tego chce uchodzić za porządnego człowieka i patryotą się mianuje, choć niezależnemu Kozłoskiemu, a przez Kozłoskiego moskalom służy.

Poczta Redakcyi.

Z powodu braku miejsca w gazecie, musieliśmy zostawić do przyszłego numeru korespondencye: Z Kanady o szarlatanie Błażowskim, korespondencyę z Mt. Carmel, Pa. i z Gayilord, Mich. — *Redakcya*.

OSWIADCZYNY.

Złotnik: I niech ten złoty łańcuch, wiążący nasze serca nigdy nie pryśnie!

Uczony: O pozwól wybadać do dna serduszko twoje, a może wyczytam w twojem oku szczęście mojego życia.

Saloonista: Ty tylko zdołasz wypełnić po brzegi kielich szczęścia życia mego.

Rzeźbiarz: Serce twoje twardsze niżli ten marmur biały, bo nad tam tym panuje myśl moja i czyni go podajnym mojej woli.

Piekarz: Smaczniejszym będzie mój chleb codzienny, gdy ty go podzielisz w doli i niedoli.

Muzyk: Pociąga mnie ku tobie harmonia twojej duszy.

Kowal: Załóżmy własne ognisko domowe.

MOWA

Mecenasa F. J. Smulskiego, Prokuratora miasta Chicago, wygłoszona dnia 29 Września, 1904 na Ogólnym Wiecu Polaków (Mass Meeting) odbytym w Carnegie Hall, w Pittsburgu na zakończenie III Polsko-Katolickiego Kongresu, odbytego w Pittsburgu, Pa., U. S. A. w dniach 27, 28 i 29go Września, 1904 roku, (tłómaczył z ang. L. M.)

Najprzewielebniejsi Biskupi,
Wielebni Księża,
Szanowne Rodaczki i Rodacy!

Gdy święty Apostół Chrześciaństwa stanął po pierwszy raz na Polskiej ziemi napotkał ołtarz pogański, a przy nim dziewicę strzegącą ognia, gorejącego na ołtarzu.

— „Co ma oznaczać ogień ten?" — zapytał mąż święty.

— „Ten ogień" — odpowiedziała dziewica, — „zesłali niegdyś praojcom naszym bogowie z nieba". — „Ogień ten goreje na tysiącznych ołtarzach po całej naszej ziemi; od tego ognia zapalamy ogniska na uroczystościach naszych, u niego także zapalamy pochodnie, weselne i pogrzebowe. — Przy tym ołtarzu składamy objaty (ofiary) pożniwne w czasie pokoju, lub ofiary dziękczynne po odniesionych zwycięztwach w czasie wojny."

„Wierzymy też i w to, że z tym ogniem wrócimy do nieba, gdzie mieszkają cienie ojców naszych."

Słysząc te słowa, Apostół westchnął i rzekł:

„To jest zaiste kraina i lud, których szukałem." — Lud ten, widać, jest czystego serca i przyjmie do tego czystego serca ten ogień niewidzialny, który ja niosę, ogień prawdziwej wiary". — Wleję im w serca Ducha Bożego i stanie się ten naród wielkim i potężnym, — będzie ponosić prześladowania dla Chrystusa i dla Ludzkości; widzę również i taki czas, w którym naród ten stanie się przechowawcą ognia prawdziwej wiary".

I patrzcie: Oto widzialny ogień zniknął za czasem z ołtarzy pogańskich tego narodu, a natomiast w sercach jego zapłonął ogień prawdziwej wiary!

Bez walki i bez krwawych prześladowań i bez rozlewu krwi naród ten przyjął Chrześciaństwo i przejął się na wskroś wielkiemi ideami, jemu szczególniej właściwemi: przejął się duchem religijnego patryotyzmu, który przez długie potem wieki prowadził lud ten i uczynił go gwiazdą cywilizacyi. Duch ten i te idee uczyniły dla narodu tego możliwemi takie zwycięztwa, jakie wydawały się niemożliwemi, prowadził go bezpiecznie poprzez ciemności grobowe, jednoczył go wśród rozterek, podnosił upadłego i dzisiaj prowadzi go bezpiecznie poprzez tysiące niebezpieczeństw i pokus do pełnego chwały Zmartwychwstania!

Przez długie wieki Polska stała na straży cywilizowanej Europy, była tejże przedmurzem i przez długie te wieki broniła skutecznie Cywilizacyi i Chrześciaństwa całej Europy!

I aczkolwiek naród polski był narodem spokojnym i rolniczym, — zawsze jednakże gotowym był do walki i zwycięsko odpierał napady hord tureckich i tatarskich, gdy te najczęściej z nastaniem wiosny, — skoro na rzekach puściły lody, — z ogniem i mieczem w ręku napadały na chrześciańską Europę, i chciały ją zalać powodzią Islamizmu!

A szlachcic polski i wieśniak, orząc swój zagon rodzinny, gotowi byli każdej chwili chwycić za miecz i zwycięsko odpierali dzikich owych hord napady.

Gdy później Turczyn tak spotężniał i tak stał się zuchwałym, że zamierzył rozciągnąć swe panowanie nad Europą, — gdy już niektóre narody ujarzmił, — gdy armie niektóre europejskie rozgromione pierzchły przed niezmiernie liczną armią Kara-Mustafy, — gdy austryacki Wiedeń chrześcijański miał już turkom poddać się, i gdy całe Chrześciaństwo drżało z bojaźni, że turecki półksiężyc zapanuje nad chrześciańskim krzyżem, wtedy to nie o co innego, jak o pierś opancerzoną Polaków rozbiła się i strzaskała straszna dotąd i niezwyciężona turecka potęga!

Lecz narody, tak samo jak pojedyńczy ludzie, — umieją zapomnać......

Nie było wdzięczności w sercu Fryderyka ani wspomnienia o tem, że ta Polska, którą on zdradziecko skazywał na zagładę, — ocaliła niegdyś całe Niemcy Chrześciańskie! Cesarzowa Austryi, Marya Teresa, płakała podobno nad upadkiem Polski, — lecz mimo to w tej samej chwili podpisała niegodny dekret, wymazujący Polskę z rzędu państw i z mapy Europy!....

Majestatyczny cień dobrego króla Jana IIIgo Sobieskiego, tego króla-rycerza, który zbawił Austryę — nie zdołał wpłynąć do tyla na znieczulone sumienie tej cesarzowej tej samej Austryi i tak ona, jak moskiewska caryca Katarzyna, — wraz z chytrym Fryderykiem pruskim podpisali wyrok na Polskę, popełniając przez to najohydniejszą zbrodnię w historyi świata!

— Ze strony Rossyi nic dobrego Polska spodziewać się nie mogła, gdyż Rossya zawsze była wrogiem Polski, a już w samej naturze Rossyi nie ma ani wdzięczności ani sprawiedliwości.

Polska była Rzeczpospolitą przez kilka wieków, a w roku 1791ym przyjętą w niej została Konstytucya podobna do Konstytucyi Stanów Zjednoczonych, nadająca wolność i równe prawa wszystkim. Ten to właśnie duch wolności i podniesienia praw osobistych w Polsce rozkwitający, zwrócił na Polskę zazdrosną i zawistną uwagę samodzierczych władców Rossyi i Prus i oboje zmówili się na to, by zniszczyć Polskę, — bo obawiali się, że duch wolności może przejść i do państw im podległych. Tak więc państwa owe spiknęły się na zgubę Rzeczypospolitej polskiej, postanowili że kraj ten upaść ma, i niestety upadł on, — lecz ostatnie nasze walki przeciw tym wrogom pełne były chwały. Kiedy polskie Legiony rozwinęły chorągwie swe i starły się z niezliczonymi zastępy Rossyi i Prus, — na ich chorągwiach i sztandarach widniało niezapomniane hasło ludzkości: „Za naszą i waszą wolność!".... Walka nasza o wolność powtarzała się często, często odnosiliśmy zwycięstwa przeciw przeważającym siłom, wśród wielce niepomyślnych okoliczności, lecz ostatecznie kraj ciągle zmniejszany uległ wyniszczony ale nie upadł, nie zginął!

Sto lat okropnej niewoli minęło od czasów owych, imię Polski wymazano z mappy Europy, — możnych patryotów w naszej Ojczyznie przyprowadził wróg do nędzy, — ubcższych zgniótł i zmiażdżył, — zabraniają nam w Ojczyznie mówić ojczystym językiem, — lecz wbrew tym długim, stuletnim okropnym prześladowaniom naród nasz dziś jest czworokroć silniejszym, rozwija się i kwitnie jak nigdy przetem, — literatura nasza dorówna literaturze jakiegokolwiek innego kraju — nauka i sztuka postępuje tak samo jak w innych krajach, — a pamięć naszych przesławnych dawnych dziejów prowadzi narodowość naszą i daje słodką nadzieję lepszej i chwalebniejszej jeszcze przyszłości!

Chociaż rozdarta na trzy części, — Polska zachowała w całości narodowy swój charakter.

Rosya od dawna stara się zgnieść w Polsce ducha wolności, — a wszelkie oznaki patryotyzmu lub zapału religijnego sprowadzają na nasz kraj ze strony Rossyi: prześladowania, wygnania, więzienia, szubienice lub dożywotni pobyt w zabijających kopalniach Sybiru!....

I Prusy również chwytają się wszelkich środków nikczemnych by zgnieść w nas narodowego ducha i wytępić nasz język; — dopuszcza się na nas Prusak wszelkiego ucisku, moralnego i materyalnego, — lecz wszystko to dzięki Bogu, na próżno!....

Jedna tylko Austrya, — dzięki szlachetności serca teraźniejszego monarchy, — dała Polakom prawa takie same, jakiemi cieszą i inni jej obywatele.

Tak więc, — wbrew staraniom i zabiegom swych wrogów, — pomimo stuletnich krwawych prześladowań, — Polska, — pozornie umarła, — żyje, — pomimo rozdarcia i podziałów jest zjednoczona; język nasz pomimo prześladowań kwitnie, — a duch narodowy, choć prześladowany, — podnosi się wyżej niż kiedykolwiek! Przeszło dwadzieścia milionów Polaków żyje dziś w granicach dawniej Rzeczypospolitej, — mówią swym dawnym ojczystym językiem, — czczą tego samego Boga, i choć na trzy zabory podzieleni jesteśmy, Europa jednakże liczyć się z nami musi i musi traktować nas jako jeden, cały naród nierozdzielny!

Prawdą jest, że srogie owe prześladowania wygnały z rodzinnego kraju na tułactwo niezmiernie wielu Polaków, zmuszając nas do szukania ostoi i przytułku po obcych ziemiach; miliony naszych Braci stało się Pielgrzymami, — a ci Pielgrzymi przybyli na gościnne brzegi Ameryki. — Zaiste! — Jako znani inni Pielgrzymi, którzy tu przybyli szukać schronienia przed uciskiem i prześladowaniem, — tak samo i nasi polscy Pielgrzymi przybyli na dalekie brzegi tej nowej ziemi, — by tu znaleźć spokój i wolność pożądaną! Ostatnie rzucili pożegnanie pięknym równinom i pagórkom ojczystego kraju, lecz ten sam duch, którego tchnął w serca praojców naszych pierwszy Apostół Słowiańszczyzny, — ten sam duch i tutaj kieruje nami i nam przyświęca! Miłość i poświęcenie, jakie czuli dla swego rodzinnego kraju, ci Pielgrzymi czują i dla tego przybranego kraju. W ciągu ostatnich lat trzydziestu więcej niż trzy miliony Polaków przybyło do Stanów Zjednoczonych a przybyli tutaj z powodu prześladowań, z powodu ucisku, jakich doznawali od wrażych rządów tyrańskich w swej ziemi, — przybyli tu dla tego, bo na własnej ich ziemi ojczystej wrogowie zabraniali im ojczystym mówić językiem, i zmuszali do podatków, odmawiając im przytem prawa reprezentacyi. (O podatki bez reprezentacyi podnieśli wojnę przeciw Anglii Amerykanie i jarzmo angielskie z siebie zrzucili. Przypisek tłumacza.)

Prawda, że przybyliśmy tu w znacznej części bez kapitału pieniężnego, — lecz za to przywieźliśmy sobą kapitał sił żywotnych a przytem chęć i zdolność do najlepszego zużytkowania tego kapitału na korzyść tego kraju. Rodacy moi chętni są i skwapliwi do pracy i umieją uszanować prawa innych współobywateli; chętnie zużytkowują siły swe i dzielność na polu przemysłu a między Polakami nie znajdziecie leniwych włóczęgów, przebiegających kraj z katarynką na plecach i żebrzących; nie znajdziecie też między nami lekko-dorabiających się pedlarzy owocami lub sznurowadłami, ani professyjnych żebraków. Rodacy moi nie umieją być pedlarzami i żebrakami, ale za to umieją zostać i są najlepszymi mechanikami i pracownikami! Wychodzą chętnie na pola, patrzą na nie tęskliwie i serce ciągnie ich do pracy w roli. Udają się w lasy, ścinają drzewo, karczują pnie i oczyszczają rolę pod uprawę. Inni udają się do licznych kopalni i tam pracują w wnętrznościach ziemi na swój własny, lecz w większej części na pożytek drugich. Inni idą do warsztatów i fabryk i tam szukają pracy i zarobku; — my nie prosimy łaski ani przywilejów, szukamy uczciwego zarobku za uczciwą naszą pracę!

Idźcie do miast i tam zajrzycie do fabryk, warsztatów i lejarni stali, a znajdziecie tam Polaków przy ciężkiej uczciwej pracy; idźcie na przedmieścia, — a tam ujrzycie własne domostwa tych Polaków, — bo oni kochają się we własnych domowych ogniskach, a posiadanie własnego dachu nad głową jest ich najpierwszem pragnieniem. — Zostają oni szczerymi obywatelami tego kraju i płacą podatki z pierwszą chwilą stąpienia na Amerykańską ziemię. — Zwiedźcie Pennsylwanię, Minnesotę, Indianę, New York, New Jersey, Wisconsin, Ohio, obie Dakoty, Missouri, Texas i inne Stany, — a wszędzie znajdziecie polaków posiadających swe farmy czyli gospodarstwa. Zawsze pracujący z korzyścią dla kraju, zawsze płacący należne podatki, wierzą w potrzebę stałego rządu i zawsze są chętni do popierania tego rządu, — nietylko swemi silnemi ramiony, lecz także i owocami swego przemysłu i pracy.

W tysiącznych osadach i miastach tutejszego kraju znajdziecie tysiące szkół i kościołów polskich. Miliony dollarów ciężko zapracowanych wydają oni na budowę tych wspaniałych gmachów, — miliony wydają na kształcenie swych dzieci i miljony poświęcają ku chwale Bożej. W swych kościołach i szkołach uczą się szanować prawo, uczą się czcić Boga, — uczą się dziejów swej przesławnej Ojczyzny i dziejów teraźniejszego swego przybranego kraju. Tam dowiadują się, że nie może być dobrym obywatelem, ani kochać dobrze swej Ojczyzny, ten, kto nie kocha Boga.

Polacy kochają Amerykę, wiedzą dobrze, że wolność, jaką się tu cieszymy, jest możliwą tylko pod takim rządem, jaki posiadają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ta kolebka wolności. — Dla polaków Stany Zjednoczone są idealną Rzeczpospolitą, uświęconą zasługami i czynami Waszyngtona i innych Patryotów z roku 1776 i ponownie czynami armi Północy i Południa. Wiedzą też doskonale o tem, że czy to na wierzchołkach gór, czy w dolinach, czy na polu, czy w domu, czy w miastach czy w drobnych osadach, podwaliny tej wolności ugruntowane są głęboko, a baszty silnych jej twierdz wznoszą się wysoko! Oni twierdzą i czują dobrze, że kraj ten jest silną ostoją wolności, wiedzą, że ta wielka Rzeczpospolita wyciąga ramiona swe do całego świata, że ma siłę do dania opieki i do niesienia pomocy uciśnionym!

Ameryka, — której samo już nawet imię dziwny posiada wdzięk i prostotę, — Ameryka jest ziemią narodów, a prócz tego Polak czuje i pamięta to także, że jego narodowość dała Ameryce rycerskich żołnierzy co pomogli jej w bitwach o dobrą sprawę. Przybywają z pól i lasów starego świata, przynoszą zaszczyt Ameryce i czują, że Ameryka im zaszczyt przynosi. Czują, że wolność myśli i sam duch wolności które jakoby z ziemi tu wyrastały, czynią Amerykanina z każdego, — kto tylko korzysta z błogosławieństw tutejszej wolności, bez względu na jego język lub pierwotną narodowość. Chlubią się z amerykańskiego obywatelstwa, bo czują że jako amerykańscy obywatele, są częścią tej wielkiej Rzeczpospolitej, która opromieniona ideą wolności, rządzi się w świecie oświatą i niewygasłym nigdy ogniem wolności, — wznieconym przez nieśmiertelnego Waszyngtona. Radują się Polacy że są niejako poddanymi tej królowej narodów, która dzierżąc w ręku owoc pokojowych zdobyczy i błogiej pomyślności, — z światłem oczi w oczach, — stoi niezrównana, — tryumfująca, nieśmiertelna!

Wierność dla wiary ojców swoich odznacza Polaków w Kościele Katolickim ponad innych, to też to wielkie mnóstwo Polaków amerykańskich Katolików, — wyczekuje z upragnieniem dnia, w którym Rzym uzna i spełni ich żądania co do reprezentacyi w hierarchii Kościoła w Ameryce. Dumni jesteśmy z powodzeń Kościoła i ze znakomitych mężów, w których ręku i opiece spoczywają losy tutejszego katolickiego ludu. Podziwiamy i szanujemy narodowość irlandzką, której historya narodowa i kościelna tak jest podobną do naszej. Duchowieństwo irlandzkie, niższe i wyższe dokonało cudów dla narodowości, to też teraz do nich i Prałatów innych narodowości w Ameryce udajemy się obecnie Polacy o poparcie w naszych celach. Fakt ten że nie mamy w Ameryce Biskupa, któryby mówił i dobrze rozumiał język polski a oraz znał nasze usposobienie, nasze potrzeby i życzenia, fakt ten, i brak ten właśnie jest przyczyną, i powodem, że niektórzy z naszych rodaków dali się sprowadzić na bezdroża pseudobiskupom i fałszywym księżom.

Lud polski jest uczciwym, prawym i szczerym, lecz ponieważ nie rozumie dostatecznie kwalifikacyi swoich duchownych przewodników przeto niektórzy z tego ludu, oszukani przez niegodnych, przez szarlatanów, dali im się zwieść z prawej drogi i odpadli od Kościoła. Liczba takich jednakże jest niewielką i za czasem rozterki te zostaną całkowicie usunięte. Najbliższą i najkrótszą drogą do zaprowadzenia zgody i porozumienia w tym względzie, byłoby zamianowanie Biskupa, któryby umiał przemawiać do nas w ojczystym naszym języku i umiał doprowadzić do uskutecznia naszych nadziei i pragnień.

Żadna inna narodowość w tym kraju nie uczyniła tyle dla dobra Kościoła w tak krótkim czasie jak narodowość nasza i żadna inna nie była gorliwszą w służbie i wierności Kościołowi, jak narodowość nasza.

Polskie Rzymsko Katolickie Duchowieństwo, zawsze wierne i patryotyczne, — potrzebuje głowy i przewodnika, — a chociaż jego juryzdykcya rozciągać się będzie tylko na jedną dyecezyę, to jednakże jego wpływ moralny i przewodnictwo wydałoby w tym razie błogie owoce dla całego ogółu polaków-katolików.

Mamy silne przekonanie, że to żądanie nasze jest słusznem i sprawiedliwem, tembardziej że przedstawiamy jednę piątą część wszystkie katolickiej ludności w Ameryce; a choć nas jest tak dużo, — to jednak nie mamy tu ani jednego swego biskupa, swego przedstawiciela w całej katolickiej hierarhii tego kraju!

Odwołujemy się więc dziś do poczucia chrześciańskiej sprawiedliwości naszych Przewielebnych Prałatów, prosimy ich o pomoc i poparcie, i ufamy że prośba ta nasza zostanie wysłuchaną.

W szkołach naszych nasze polskie dzieci uczą się ciągle, jak być dobrymi amerykańskimi obywatelami, — uczą się poznawać i pamiętać męczeńskie dzieje nieszczęśliwej Polski, i jak zachowywać wierność swoich przodków dla wiary i patryotyzmu. Jesteśmy przekonani że im głębiej w serca dzieci naszych wniknie nauka Chrystusa i miłość dla Polski, tem większemi będą przywiązanie do Ameryki i tem lepszem będzie ich obywatelstwo.

Jesteśmy przekonani, że zasługujemy w zupełności na dobrą wolę i przyjaźń wszystkich uczciwych amerykanów. Historya naszego Narodu wolną jest od prześladowań religijnych i od zaborczych zamysłów. W granicach dawniej Polski znajdowali bezpieczne schronienie prześladowani ze wszystkich ziem i krajów.

Podczas gdy cała Europa znajdowała się w wirze religijnych prześladowań i wojen, — podczas gdy żydzi wyganiani byli okrutnie z jednego kraju do drugiego i gdy nikt inny zbawczej im nie podał ręki, — dla wszystkich takich prześladowanych znalazło się jedno bezpieczne schronienie, jeden port bezpieczny, a tem bezpiecznem schronieniem, — tym portem była właśnie nasza Polska!

Silnie przekonani, że sprawa nasza jest słuszną i sprawiedliwą, że historya naszego narodu dowodzi niezmiennej wierności zasadom tolerancyi, wolności i chrześciańskiego miłosierdzia, — nie prosimy o łaskę ani o przywilej, lecz domagamy się i wyczekujemy sprawiedliwości.

Byliśmy wierni naszej religii przez lat tysiąc od samego przyjęcia Chrześciaństwa, — a jak wielkiej pamięci Pius IX wydał nam świadectwo: „Polonia semper fidelis" — polonia zawsze wierna, — tak też na zawsze zostaniemy wiernymi.

A przyjdą dni, kiedy nowa a przewrotna nauka socyalnej rewolucyi może stać się groźną dla urządzeń amerykańskiego kraju, — kiedy przewrotne umysły i urojenia wszechomych reformatorów usiłować będą zedrzeć i podeptać sztandar amerykański i zniszczyć cały gmach państwa zbudowany przez Waszyngtona i współczesnych mu patryotów — a wtedy Ameryka śmiało może liczyć na tych ludzi, na tych swoich obywateli, — którzy pobierali nauki religii rzymsko-katolickiej w szkołach polskich, i którym te nasze polskie szkoły zaszczepiły w sercach zasadę przywiązania i wierności dla tej przybranej nowej ojczyzny!....

Erie, Pa, 9 paździrn., 1904.

Szan. Red. Wielkopolanina!

W niedzielę, dnia 2 b. m., umarł tu ks. Celestyn Engelbrecht, jeden z najstarszych z Zakonu Benedyktynów, pochodził z Bawaryi, urodził się w r 1821, a 50letni jubileusz kapłaństwa obchodził w kwietniu r. b. Znany był polakom. ile że przed ks. Ignasiakiem zawiadował jakiś czas parafią św. Stanisława. Na pogrzebie jego było wielu księży a międzu innymi ks. Ignasiak i ks. F. Matyszek.

— W parafii św. Trójcy, gdzie proboszczem jest Wny ks. F Matyszek, odprawiała się Missya od 2go do 9go października, prowadzona przez OO. Missyonarzy: T. Grocholskiego i Fr. Łazińskiego C. S. S. R. Dnia 2 po po udniu poświęcił nową szkołę Najprzew. ks. Biskup. Uroczystości tej asystowały wszystkie Towarzystwa i Kapela Białego Orła. Po zakończeniu Missyi, dnia 9 rozpoczęło się w naszym kościele 40-godzinne Nabożeństwo.

Abonent.

Ś. † P.

KS. FR. MATYSZEK.

Nasz agent w Erie, Pa., pan W. Filipowski donosi nam w liście "special delivery", datowanym dnia 11 października, że dnia tego nad ranem umarł nagle Ks. Franciszek Matyszek, proboszcz parafii św. Trójcy.

Pokój jego duszy!

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam Rycerzy św. Michała Arch. Oddział II, iż regularne posiedzenie odbędzie się w niedzielę, 16 pazdziernika, o godz. 1.30 po południu, w hali zwykłych posiedzeń, w parafii Niepok. Serca Maryi, 13 warda.

A. Kaźmierski, Sekretarz.

Zawiadomienie!

W niedzielę, 16 października, zaraz po sumie, odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. Serca Jezusa, w parafii św. Wojciecha, na S. S., w hali zwykłych posiedzeń. Wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Ig. Zjawinkki, Prezes.
S. Nowakowski, Sekr.

Zawiadomienie

Zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Jana III Sobieskiego pod op. Najśw. Rodziny, że w sobotę, 15 października, o godz. 7ej wiecz., przypada nasza kwartalna wspólna spowiedź, a w niedzielę, dnia 16, o godz. 8 rano, w pełnym uniformie, przystąpimy do Komunii św. Każdy członek obowiązany się stawić do spowiedzi, w przeciwnym razie podpada karze 1 dolara.

K. Grodzicki, Porucznik.
W. Stanclewski, Major.

Sprawy Stowarzyszenia

Polsko-Rzymsko-Katolickiego i Kasy Pośmiertnej W BROOKLYNIE, N. Y.

W Ks. prob. L. Wysiecki, Kapelan,
Wincenty Norejko....... Prezes,
Stan. Galicki........ Wice-Prezes,
Bolesław Mikulski Sekr. Generalny,
Antoni Zasiński.......... Kassyer.
Jan Lukowski......... Marszałek.
Win. Grochowski, Ant. Milewski } Opiekunowie Kassy
Jan Leuk, J. Kostrzewski } Komissya Nadzorcza

Urzędowym Organem Stowarzyszenia jest od dnia 1go Lutego 1904 gazeta „Wielkopolanin".

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w ostatnią Niedzielę miesiąca.

Stowarzyszenie Pośmiertne wypłaca $600. (Sześć set dollarów) po mężu i $300 (Trzysta) po żonie.

Podatek miesięczny jest 75 centów od Członka, włącznie z organem.

Wszelkie sprawy, tyczące się Stowarzyszenia, trzeba adresować do:

B. Mikulski,
16 Diamond Str.
Brooklyn, N. Y.

Grupy należące do Stowarzyszenia P. R. K. są następujące:

Tow. ś. J. Chrzciciela, Grupa No. 1
Tow. ś. Stanis. B i M. Grupa No. 2
Tow. ś. Walentego Grupa No. 3
Tow. ś. Józefa Grupa No. 4
Tow. Tadeusza Kościuszki, pod Op. św. Antoniego Grupa No 5.
Tow św. Kazimierza Kr. No 6

Zawiadomienie!

Stosując się do uchwały zapadłej na Sejmie 1ym Stowarzyszenia odbytym dnia 26 listopada 1903, aby Sejm odbył się za rok to jest dnia 24go listopada 1904, zawiadamiam wszystkich członków poszczególnych grup należących do Stowarzyszenia, aby na swoich posiedzeniach wybrali delegatów na Drugi Sejm, który odbędzie się w wyżej wymienionym dniu. Delegaci powinni być wybrani tacy, którzy posiadają zdrowy rozsądek i zaufanie ogółu, oraz upoważnieni i zaopatrzeni w mandaty. Ponieważ mamy dużo ważnych spraw do przeprowadzenia, a naszej organizacyi przyszłość zależeć będzie od tego co na przyszłym sejmie będzie postanowionem, obowiązkiem każdego z nas jest, starać się o rozwój i ulepszenie w naszej organizacyi, a więc drodzy Bracia, do dzieła. — Z szacunkiem,

B. Mikulski, Sekr. Jener.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam wszystkich członków grupy 3 Stowarzyszenia, aby stawili się na posiedzenie w niedzielę, 16go października, do hali parafialnej przy Driggs Av, Greenpoint. Ponieważ na tem posiedzeniu nastąpi wybór delegata na Sejm II Stowarzyszenia, który odbędzie się 24 listopada, więc każdy członek obowiązany się stawić. Każdy, kto należy do tej Kasy Pośmiertnej powinien przybyć na to posiedzenie i w zgodzie i w jedności obrać delegata odpowiedniego.

J. Regulski, Prezes.
Z Łoznowski, Sekr.

ADDRESS

of the Hon. Mr. F. J. Smulski, City Solicitor of Chicago, delivered at the mass-meeting of the III Polish Catholic Congress held at Carnegie Hall, Pittsburg Pa., on Sept. 29, 1904.

When the apostle of christianity for the first time set his foot upon Polish soil, he came upon a maiden guarding an altar of fire. What is this fire, he asked? This fire answered the maiden was sent to our forefathers from Heaven. It burns upon athousand altarsthrough out the land and from its flame we kindle the fires for our feasts, our wedding-torches and funeral pyres; at this altar do we offer thanksgiving for harvests in time of peace and for victories in time of war, they say that with this fire we must return to Heaven.

The apostle sighed and said; this is indeed the people I seek, for they are pure of heart and will receive the invisible fire which I bring, the fire of the true faith. I will fill their breast with the spirit of God and they will become powerful and great, they will suffer persecution for the sake of Christ and humanity, and I can see the time when they will become the preservers of the flame of the true faith.

And behold: the visible flame disappeared from the pagan altars and the invisible flame of the true faith kindled in their breast.

Without a struggle and without bloodshed the nation became possessed of one mighty spirit and the spirit was peculiarly its own — a spirit of religious patriotism, which for centuries has led it in the lime light of civilization, has made impossible victories possible, has guided it safely through the darkness of the grave and united it when scattered, elevated it when fallen and today leads it through thousand perils and temptations to ultimate resurrection.

For centuries Poland stood upon the border of civilized Europe, and for centuries defended its civiliza tion and Christianity. Although a peaceful and agricultural people, they were ever ready for war, as soon as spring came and the waters of the rivers and seas became open, hords of Turks and Tartars swarmed across the boundaries of Poland and with fire and sword carried the emblem of the Moslem faith into Christian Europe. The Polish noble, as well as the peasant, while tilling his soil, was girded with his sword ready to repel these invasions. When Moslem became so powerful and strong as to covet the domination over Europe and when nations fell and armies crumbled before the advance of Kara Mustapha's army, when Vienna was about to surrender and whole christianity trembled lest the crescent should supplant the cross, it was against the Polish breast and armor that the power of the Turk was shattered.

But nations — as individuals — forget. There was no gratitude in Fredericks's heart nor a thought in his mind that the nation which he conspired to ruin at one time saved Christian Germany. Maria Theresa of Austria wept, but weeping signed the decree removing Polands name from the map of Europe. The majestic shadow of King John the third, who saved Austria did not appeal to her and though reluctant she agreed with Empress Catherine and Frederick the Great, to commit the greatest crime of centuries. Of Russia there was naught to expect, she was ever an enemy of Poland and in her makeup there was never known such a thing as gratitude, justice or right.

Poland was a Republic for centuries and in 1791 a constitution was adopted similar to the one of the United States, proclaiming freedom and equal rights to all. It was this spirit of freedom and the advancement of personal rights in the neighboring republic that attracted the attention of the autocratic rulers of Russia and Prussia, and they combined to destroy Poland lest the spirit of independence engendered there invade their own realms. So the Powers agreed that this Republic should fall and it fell, but there was glory in the struggle against innumerable odds, and how they did fight. When the Polish legions unfurled their banners and clashed with the armies of Russia and Prussia, they inscribed upon these banners the motto "For our and for your freedom". The fight for Liberty went on and many battles were fought and won against great odds until the small republic fell exhausted but not conquered.

Over one hundred years have passed since then — the name of Poland was effaced from the map of Europe — the rich were made poor — the poor were crushed, their language was forbidden, but in spite of these persecutions of one hundred years the nation is fourfold stronger, and it flourishes as never before, its literature equals the best in any tongue, art and sciences keep pace with the times, and the spirit of old seems to lead the nation to a better and more glorious future.

Although divided into three parts Poland has retained its national character. Russia from the very inception has tried to crush the spirit of freedom and every exhibition of patriotic or religious fervor called for persecution, deportation, prison, Siberian mines and the gallows. Prussia has used every effort to suppress the national spirit and the language, every imaginable injustice, moral and material were perpetrated, but to no avail. Austria alone, thanks to the kind hearted and generous monarch, has given the Poles equal rights with other citizens. So in spite of the efforts of her enemies through one hundred years of bloody persecutions and tyranny, Poland, though dead, lives, though parted, is united, the language though forbidden florishes, the national spirit though suppressed rises higher than ever before. Over twenty millions of Poles today live within the borders of the old Republic, they speak the old tongue, worship the same God and although divided into three parts, Europe must needs deal with them and recognize them as one.

It is true that these persecutions have driven a great many of her children into exile and forced them to seek refuge in other lands, millions have become pilgrims and to the hospitable shores of America these pilgrims have come. Aye, as the pilgrims of yore to escape prosecution and oppression, they have sought the distant shores of the new land, they have come here to seek peace and freedom. They bid farewell to the beatiful hills and valleys of their native land, but the same spirit that upholds those left behind, the same spirit that was kindled in the breasts of their forefathers by the apostle of Christianity leads them on. The love and devotion to their old native land they bestow with equal fervor upon the land of their adoption. Within the past thirty years more than three million have come to the United States, they came because of oppression, because of lack of protection from unfriendly governments, because of persecution, because of the denial of the right to speak their own native tongue, because of oppressive taxation without even a show of representation.

It is true they come without means and without capital, except the capital of strength and vigor within their bodies and the willingness to apply this capital for the purpose of production. They are willing and eager to work and respect the right of property of others. They are willing to use their muscle, strength and vigor upon fields of industry. You will not find them grinding organs or selling fruit or shoestrings or begging upon street corners. They make poor peddlars and beggars, but they are good mechanics and workers. They go into the open fields, look upon the land and their heart goes out to the soil. They go into the forest to cut the timber and to clear the stump and prepare the soil for tilling. They go into the mining regions to offer their services and deep into the bowels of the earth they go to produce. They go into the shop and foundry and all they ask is a chance to work and an opportunity to earn. They ask no favor or concession but an honest return for an honest effort.

Go into the cities and look into the foundries and the workshops and you will find them there, then go into the outskirts of these cities and there you will find their homes, for they love the home and their first instinct is to own their homes. They become citizens and tax-payers from the very moment they set their foot upon the American soil. Go into Pennsylvania, Minnesota, Indiano, New York, New Jersey, Wisconsin, Ohio, The Dakotas, Missouri and Texas and you will find their farms. Always producing, always paying taxes. They believe in the government and they are willing to sustain it not only with their strong right arm, but with the fruits of their production. In a thousand hamlets and cities within the states you will find a thousand churches and a thousand schools. Millions of their hard earned money is invested in these magnificent buildings, millions are spent for the education of their children, and millions for the worship of God. In these churches and schools they learn to respect the law, to worship God, to learn the history of their glorious past, and to learn the history of their new home, to learn the tongue of their adopted country. They are taught that they cannot be good citizens nor love their country with out loving God.

They love America — they know that the liberty they enjoy is possible only under the blessed government of one country — the United States of America — the cradle of liberty. To them the United States of America is the ideal Republic — a republic consecrated by Washington and the patriots of 1776 and again by the armies of the North and South — consecrated by a baptism of blood. They know full well that whether by the mountain sides or valleys, by stream, field or hamlet, in the cities or towns, the roots of its foundations strike deep and the towers of its battlements rise high. They know and feel that here is the safe-guard of liberty. They know that this great Republic has stretched out its hands to the world; that it has strength to protect and kindness to assist.

America, the very name has a severe simplicity and beauty of its own, it is the land of all nations and the Pole feels in his heart that his nation has given America soldiers to fight her battles for right. They come from the forests and firesides of the old world and they come to honor America and they feel that America honors them. They feel that the liberty of thought and the spirit of freedom which springs from the soil itse'f, makes every man who enjoys its blessing, whatever his race or tongue, — an American. They are proud of this American citizenship for they feel that as American citizens they are a part of this great republic, which from its heights lit by the figure of liberty, rules the world by the power of enlightenment and the never to be quenched fire of freedom enkindled by Washington. They rejoice in being subjects of the queen among nations who stands strong and powerful, with the fruits of peaceful plenty in her hands and the light of honor in her eyes — pearless, triumphant, eternal.

The devotion to his religion brings him into prominence in the church and it is with eagerness that this multitude of Polish-American Catholics look towards the day when Rome will recognise their claim to representation in the hierarchy of the church. We are proud of the success of the church and of the splendid men in whose keeping lie the destinies of the catholic people here. We cannot but honor, respect and admire the Irish nationality whose history and religion is so kindred to ours. Their clergy and their bishops have done marvels for their people and it is to them as well as to all the prelates of other Catholic people of America that the Poles appeal for assistance in their ambition. It is largely due to the fact that we have no bishop here who could speak and understand fully our temperament and our desires, that some of our brethren have been misled by pseudo-bishops and false priests.

The people themselves are honest, true and sincere but owing to lack of proper understanding of the qualifications of their religious leaders, some of our misguided brethren have fallen away from the church and are being led by charlatans and men of evil designs. Their number is, however, small and it is only a question of time when when these dissentions will be entirely eradicated. The nearest and shortest way to bring about a universal harmony and full understanding, would be the appointment of a bishop who will be able to speak to us in our native tongue and lead us to a more successful accomplishment of our hopes and desires.

No Catholic nationality here has done more for the church, in so short a space of time and none has been more liberal in its devotion and fidelity than ours. The Polish Roman-Catholic clergy, while devoted and patriotic must needs have a head and a leader and while his jurisdiction may extend only over one diocese, his moral influence and guidance will bear beneficient fruit throughout the community. We believe this to be a just and a rightful claim, as we represent one fifth of the Catholic population in America and are not represented in the hierarchy of the church by even one bishop. We appeal to the sense of christian justice of our emminent prelates and ask them for their assistance and guidance hoping that our appeal will not remain unheard.

In our schools the Polish children are taught to be good American citizens, they are taught to remember the history of the martyrdom of Poland, to learn of the devotion of their forefathers to the cause of religion and patriotism. We believe that the deeper in their heart the teachings of Christ and the love of Poland is instilled, the greater will be their devotion to America, the better their citizenship. —

We believe that we are entitled to the good will and friendship of all Americans. The history of our country is free from religious persecution or desire of conquest. Within the borders of the old Polish Republic, the persecuted of all lands found an asylum. While all Europe was in the throes of religious persecutions and wars while the Jew was driven from one country to another and not one to befriend him, there was found for all a haven and an asylum within the realms of Poland. Strong in the belief that our cause is just, that our history proves our undying devotion to principles of tolerance, liberty and christian charity, we seek no favor and ask no bounty, but we look for and expect justice. We have been true to our religion for one thousand years and as Pope Pius IX had said of us "Polonia semper fidelis" so we will remain forever true. Some day the new teachings of social revolution may become a menace to the institutions of America, and when perverted minds and visionary reformers will undertake to tear down the flag and destroy this great structure erected by Washington and the patriots of his day, America may well trust the men who have been taught in Polish American schools the religion of the church of Rome and the principles of devotion and fidelity to the land of their adoption.

Nowy okręt wojenny.

Seattle, Wash., 8 października. — Olbrzymi wojenny kolos morski, któremu dano nazwę „Nebraska" został spuszczony na wodę w tutejszych warsztatach okrętowych. Okręt zawisł w powietrzu na palach dłużej o 11 minut od oznaczonego go czasu, jednakże został szczęśliwie spuszczony na wodę i obeszło się bez nieszczęśliwych wypadków.

Chrztu nowego olbrzyma dokonała panna Mary Main Mickey, córka gubernatora Mickey z Nebraski, rozbiwszy butelkę szampana o ścianę okrętu z wymówieniem słów: „Będziesz się nazywał Nebraska!"

Nebraska jest pierwszym okrętem wojennym, zbudowanym w tamtejszych warsztatach.

Postanowiła pościć 8 tygodni. Polska dziewczyna z Newarku pragnie być wyleczoną z astmy przez post.

Newark, 9 października. — Wierząc, że tylko Boska moc zdoła ją wyleczyć, Wiktorya Kapowicz lat 26, zamieszkała pn. 176 Ferry st, od kilku miesięcy chora na astmę przepościła do tej pory cztery tygodnie i ma zamiar drugie cztery tygodnie przepościć dopóki nie wyzdrowieje.

„Ja poświęciłam się Bogu" odrzekła, kiedy przymuszano ją do jedzenia — i tak długo będę Go prosić, dopóki mnie nie uleczy".

Dziewczyna jest bardzo wycieńczona, ponieważ przez cztery tygodnie licho się odżywiała bowiem jak twierdzą, na śniadanie ugryzła tylko trzy ziarnka palonej kawy i napiła się wody ze solą. Regularnie przez cztery tygodnie wstawała ze wschodem słońca i z twarzą zwróconą ku wschodowi modliła się do 6ej. Następnie udawała się do kościoła św. Stanisława przy Belmont Avenue, — gdzie spędzała godziny na modlitwie i medytacyi.

Po południu również spędzała godzinę w kościele. Kapowicz nie wierzy w lekarstwa ani nie chce słuchać żadnej porady doktorów. Ogólnie sądzą, że dziewczyna się zamorzy.

Kapowicz przybyła dwa lata temu z Polski do Ameryki, w tym celu aby zarobić na życie i tyle zaoszczędzić, aby posłać rodzicom biednym w starym kraju zapomogę. W Newarku znalazła służbę i kilka tygodni temu z powodu ataku astmy straciła ją.

Dziewczyna popadła w rozpacz. Od tej chwili całkiem się zmieniła. Cały miesiąc spędziła na modlitwie i aby jej modlitwa miała pożądany skutek rozpoczęła post, który prawdopodobnie położy kres jej życiu — Obecnie z powodu osłabienia nie uczęszcza już do kościoła. O niczem nie chce rozmawiać jak tylko o Bogu i nic nie pomogą jej perswazye sąsiadów. Dziewczyna trwa w szalonym uporze.

Automobiliada.

New York dnia 6go Paźdz. — Dziś o godzinie 1ej po południu wielki automobil, w którym było 9 osób, wywrócił się i spadł z nasypu Jerome ave. i 165 ulicy.

W tem nadjechał pociąg kolei New York Central. Automobil został wysoko wyrzucony w powietrze, jeden mężczyzna został na miejscu zabity, a 8 odniosło fatalne pokaleczenia.

Dnia 8go znów, — podczas wielkich wyścigów automobilowych w Queens, — niedaleko Nowego Yorku, — przewrócił kozła automobil pędzący z szybkością 80 mil na godzinę, przywalił sobą właściciela swego, milionera Arentza i poranił go śmiertelnie, a „szouffera" czyli woźnicę zabił na miejscu.

Węgierscy demokraci.

New York, 7 paźdz. — Delegacya „Hungarian Democratic League" z New Yorku odwiedziła sędziego Parkera, żeby go zapewnić, że z 50,000 Węgrów mieszkających w New Yorku, 70 procent odda mu swe głosy.

Kosztowny koń.

Lexington, Ky. 7 paźdz. — 50,000 dolarów zapłacono za sławnego konia wyścigowego (trotting sire) nazwiskiem Mc Kinney. Konia nabył Simpson z Cuba, N. Y. od H. B. Centry z Bloomington, który kupił go w Kalifornii.

Nowy pancernik.

Seatle, Wash., 7 października. — Nowy okręt wojenny Nebraska, który wczoraj tu został spuszczony na wodę, ma pojemności 15,000 ton, chyżości 10 węzłów, a wybudowany został kosztem 3,733,600 dolarów.

Załoga jego składać się będzie z 40 oficerów i 722 marynarzy.

Mrozy i śniegi.

Lake Mills, Wis., 8 paźdz Wczoraj rano pojawił się tu mróz. W wielu miejscach uformował się lód. Drzewa zostały nie uszkodzone.

Almont Wis, 8 października Silny mróz nawiedził to miasteczko i okolicę we środę w nocy. Wszystkie późniejsze ziemniaki uległy zniszczeniu. Również ci farmerzy, którzy nie zdołali zebrać z pola reszty warzyw ponoszą dotkliwe szkody.

— Gaylord, Mich. 8 paźdz. W miasteczku tutejszem i okolicy, a także w Cadillac, spadło dosyć śniegu i przez długi czas srożyła się zawieja śnieżna. — Śniegu spadło przeszło na cal grubo i są oznaki, że spadnie go więcej. Jest to pierwszy śnieg o tej porze.

Antek Zawada.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA GÓRNIKÓW.

(Dokończenie.)

Poszedł więc, kazawszy Antkowi czekać.

Nie upłynęło jednak i paru minut, kiedy huk straszny rozlekł się ponownie, aż ziemia zadrżała pod nogami Antka, a kłęby miału, kurzu węglowego, buchnęły nań z lochu. Wnet potem słyszy Antek przeraźliwe, rozdzierające duszę jęki:

— Jezu! Matko Najświętsza! ratujcie! Oj, boli, boli!

Rzucił się Antek naprzód. W jednej chwili stanął przy Leśniaku.

Ale go jedo do połowy od pasa widać z pod olbrzymiej bryły węgla, na której wsparła się jeszcze druga, mniejsza, stercząca tuż nad głową przygniecionego.

Darł on z bólu ziemię, rękami, i błyskając krwawemi oczyma jęczał:

— O Jezu! Ratujcie! dobijcie! Oj, oj, nie wytrzymam!..

Zanim Antek przyszedł do siebie z przestrachu, otoczyło ich już kilkunastu górników, którzy przybiegli zwabieni hukiem i krzykiem.

— Światła!.... Wołać dozorcy! krzyczeli jedni.

— Pali do podsady! Na bok! wołali drudzy, na bok! bo się więcej zarywać będzie!

— Oj! dobijcie! kto w Boga wierzy! Oj, Matko Najświętsza! jęczał Leśniak.

Poskoczył Antek naprzód.

— Stać! krzyknął nagle za nim dozorca, ani kroku dalej! Tam śmierć pewna.

Sam przecisnął się przez tłum, lampkę do góry podniósł, i okiem na wystający nad głową Leśniaka odłam węgla rzucił. Zleka kilofem go dotknął. Głaz zachybotał się, zadrżał. Ledwie krawędzią uczepiony był do ściany i lada chwila runąć mógł na głowę wijącego się z bólu górnika, lub na tych, którzy by go ratować usiłowali.

Cofnął się dozorca. Bezradnem okiem po wszystkich spojrzał.

— Tego już śmierci nie wydrzemy, szepnął, głaz ten runąć musi. Ale spróbujemy. Dwóch, co śmielszych, niech drągami starają się go podeprzeć, jeno z wolna, ostrożnie! A my na kolana! módlmy się za tego nieszczęśliwego, bo kamień ten lada chwila na głowę jego spaść może.

Poklękali wszyscy, a Antek z drugim jeszcze górnikiem, ująwszy drągi, podsadzać je zaczęli pod wiszący głaz.

Oczy wszystkich z przerażeniem spoglądały na to, serca im w piersiach zamarły.

— Jeszcze chwila, myśleli, jeszcze chwilka......

— Boże! zmiłuj się nademną! jęczał przygnieciony. O żonie pamiętajcie, o córce. Antku! tyś się miał ku niej, wiedziałem... Nie daj im rzeć z głodu. Błogosławię.... O, Jezu! Prędzej już, prędzej, towarzysze. Dobijcie mię, niech się skończy ta straszna męka!......

Pale o kamień się wsparły, ale też i ruszyły go trocha z miejsca oparcia.

— Na bok! krzyknął dozorca.

I w tejże chwili runął węgiel, łamiąc podsady i miażdżąc ciało nieszczęśliwego Leśniaka.

Cofnęli się wszyscy z przestrachem. Antek zaledwie odskoczyć zdołał, a towarzyszowi jego pogruchotało nogę.

Z pośpiechem rzucili się teraz górnicy do odgrzebywania ciała Leśniaka.

Robota szła szybko.

Z pod gruzów węgla ukazały się już zwłoki Leśniaka, zmiażdżone tak, że niepodobne były nawet do ciała ludzkiego.

Wzdrygnęli się na ten widok wszyscy. Niektórzy zaczęli się modlić za duszę zabitego, — inni biadali i lamentowali z cicha.

Jaki taki, wspomniawszy biedną wdowę i sierotę, które tam na górze nie wiedziały jeszcze, jakie nieszczęście je dotknęło, litował się nad niemi.

— Ha! nieszczęście! ale trudno! Stało się! rzekł dozorca. Niechaj dwóch niesie ciało na górę, a inni do roboty! Pojutrze chyba pogrzebiemy tego nieboraka.

Ze ściśniętem sercem brał Antek nosze ze zwłokami Leśniaka.

— Biedna Leśniakowa! biedna Basia! myślał. Dopieroż będą lamentowały! Oj, Boże! Ani pomyślały nawet dziś rano, że tak rychło sierotami zostaną.

Lamentowały też kobiety okrutnie. W czasie pogrzebu, który wspaniale z udziałem wszystkich prawie górników się odbył, i w kilka dni później precz jeno łzami się zalewały, na sieroctwo swoje narzekając.

Nie próbował in nawet Antek pocieszać narazie.

Tymczasem na śledztwie, które zawiadowca przeprowadził wykryło się, przyczyną śmierci Leśniaka był Kosmala, bo gdyby podsady nie osłabił, nie byłby się węgiel tak gwałtownie zarywał.

Na tę wiadomość górnicy wybuchnęli takiem oburzeniem że chcieli zbrodniarza na miejscu zaraz sami osądzić i strasznie ukarać. Ledwie im go policya z rąk wyrwała.

Osadzony w więzieniu Kosmala doczekał się sądu urzędowego i kary należytej według prawa.

Tymczasem Leśniakowa, kiedy już ochłonęła z pierwszego żalu i myśleć zaczęła, co dalej z Basią będą robiły, rzekła raz do Antka:

— Przyjdzie nam chyba rozstać się, mój Antku! Zapomoga, którą nam daję z kopalni po śmierci męża, nie wystarczy dla mnie i dla Basi na życie. Musimy chyba przenieść się bliżej ku miastu, może tam o zarobek będzie łatwiej. Zresztą i to mieszkanie już nam się nie należy, ani tobie, boś kawaler, i każą nam się ztąd wyprowadzić.

— Nie może być! zawołał Antek. Słyszeli wszyscy, że nieszczyk wasz Basię mi przeznaczył. Róbcie, jak chcecie, ale musicie mi ją dać. Nijakie mi bez niej życie.

— O! tak ci to dopiekła? uśmiechnęła się smutnie Leśniakowa.

— Jako żywo! Ani zabawa mi bez niej, ni praca! Nie spierajcie się, matko!

I pochylił się Antek do kolan Leśniakowej.

— Dobrze to wszystko, mój chłopcze! rzekła Leśniakowa. Nic ja przeciw tobie nie mam. Podobasz mi się nawet, pracowity jesteś, uczciwy; ale widzisz, jakże to żyć będziecie z Baśką gdybyście się pobrali? Ziemi od rodziców, jako sam powiadasz nie dostaniesz wcale; Basia swojego też nie ma nic, prócz trochy szmat. Z czegóż więc żyć będziecie na wsi? Górnikiem już chyba zostać musisz nazawsze. Wyrzec się musisz Jazgowa i gospodarki. Co? jak myślisz? czy zdołasz?

Zamyślił się Antek.

Jazgów, rodzinna chata, ojcowe pola, zielone takie, szumiące pod tę porę, stanęły mu w myśli i jakby tuż przed jego oczyma.

Hej! jasneż tam słonko teraz, jasne! Hej! miłeż tam niwy, łąki! Wesołe tam ptasząt śpiewy, porykiwanie bydła! Kochanaż ta matka ziemia! Strach, jak ciągnie Antka do siebie!

— Wróć, wróć! jakby szepcze mu coś w duszy.

Opuścił Antek głowę. Żal mu dawnego życia, strasznie żal!

Nie, chyba się zmoże. Nie zakopie się chyba tu w tych czarnych lochach, nie wyrzeknie się słonka, zielonych pól, ni rodzinnej ziemi. Powróci do nich, lotem ptaka wróci.

— A Basia? pomyślał.

I ścisnęło mu się serce.

Basia słyszału zapytanie matki.

Stanęła teraz przed Antkiem, spogląda na niego uważnie, i widzi niepewność jego.

Łzy zalewają jej oczy.

— Antku! szepcze cichutko, i porzucisz nas?

Porwał się Antek z ławy.

Zapomniał o wszystkiem: o roli, o Jazgowie, widział jeno łzy Basi, i jakby słyszał w uszach drżący głos jej ojca, który tam w przedśmiertnej męce w opiekę mu ją dawał.

— Nie! nie porzucę! zawołał. Tak mi, Boże, dopomóż, że cię nie porzucę! Zakopię się w ziemi, wyrzeknę się słonka, i wszystko uczynię dla ciebie, boś mnie miła. Ale pamiętaj, Basiu, że kiedyś, kiedyś, gdy Bóg nam poszczęści, i dorobimy się z naszej pracy, to wrócimy tam, do Jazgowa, na rolę, bo i ona kochaniem mojem.

— Wrócimy, szepnęła, Basia, wrócimy oboje.

I został Antek górnikiem.

KONIEC.

Jan Socha.

O JAPONII i Japończykach.

(Z Gaz. Świątecznej.)

Człowiek jest stworzeniem myślącem i rozumiejącem. Dlatego wszyscy ludzie, a tembardziej wszystkie narody i społeczeństwa ludzkie na świecie, — choć bardzo daleko od siebie były i nie wiedziały nic jedne o drugich, dochodziły do jednej spólnej myśli: że to, co jest musiało z czegoś powstać, musiało mieć swoją przyczynę, początek. Patrząc też na to, co jest i co się dzieje na świecie, człowiek doznaje w sobie różnych uczuć: uczuwa to ból, to strach, to chęć do czegoś, to żal, to tęsknotę, to radość, to podziw, to wdzięczność, to uwielbienie. Łącząc też uczucia te z myślą o przyczynach i początku wszystkiego, nabiera jakiegoś mniemania o tem, że wszystko, co jest, ktoś stworzył; że wszystkiem, co się dzieje, ktoś w niewidzialny sposób włada, rządzi. Tak powstają u ludzi i u wszystkich narodów pojęcia o Bogu lub o wielu bóstwach różnych. Ludzie uczuwają chęć i potrzebę modlenia się do nich, proszenia ich o coś, przebłagania ich gniewu, okazywania im czci, składania im ofiar. Wytwarza się więc wiara religja. Co myślą, czują i w co wierzą jedni, to opowiadają i uczą tego innych; a tym sposobem jedna, jednakowa wiara przejmuje wielu ludzi, albo i całe społeczeństwo, cały naród.

Ale ludzie i całe narody bywają jedne rozumniejsze, inne mniej mądre, jedne więcej, a inne mniej oświecone. Ztąd i uczucia ich, i pojęcia, i wiary są różne: lepsze i gorsze, i całkiem błędne, i więcej lub mniej do prawdy zbliżone. Chociaż każda wiara, każda religija powstała z jednego źródła: z myśli i rozumowań ludzkich, z przeczuwania, że jest Bóg, i z odczuwania; że trzeba się modlić, — to jednak wielu ludzi i wiele narodów zapomniało i przestało myśleć o bóstwie niewidzialnem, duchownem, rozumnem, a natomiast zaczęło czcić cielesne tylko i bezduszne twory boże i do nich się modlić; albo, co gorsza, uwierzyło w wyroby rąk ludzkich, w bałwany, w wyrobione z drzewa, kamienia, lub metalu, albo w namalowane wyobrażenia bóstw. Taka wiara jest bałwochwalczą albo pogańską. Obróciła się ona w same zabobony i gusła, niegodne rozumu i ducha ludzkiego.

Japończycy są niemal tak dawnym, starożytnym narodem, jak Izraelici czyli żydzi. Ale mieszkali od nich bardzo daleko i nie znali się z nimi, nie wiedzieli o nich. Nie mogli więc w żaden sposób przyjąć od nich wiary objawionej w jedynego, prawdziwego Boga, wiary z której wyrosło chrześciaństwo. Nie mogli też Japończycy i pojęcia, wyobrażenia o Bogu prawdziwym nabyć od Żydów. Ale mimo to swemi pojęciami religijnemi niezupełnie od Żydów i od nas, chrześcjan, się różnią. Prawdziwa japońska wiara nie jest bałwochwalczą, pogańską. Nie wyobraża Boga w żadnej postaci, nie uosabia ona go nawet tak, jak pismo święte Żydów; uczy tylko o istnieniu ponad wszystkiem jakiejś boskiej istoty w niebie. Cześć jej wyrażają Japończycy w swych świątyniach, zielenią drzew otoczonych, i w różnych ulubionych miejscach kraju, odznaczających się uroczemi widokami i za święte uważanych. Do miejsc takich, szczególniej na niektóre góry, pielgrzymki odbywają. Cześć niebu, bóstwu w niebie przebywającemu, okazują też głównie uwielbiając jego twory na ziemi i niebie, a szczególniej słońce — dające światło, ciepło i życie. Jak chrześcianie wierzą w istnienie aniołów, w nieśmiertelność duszy, w życie na tamtym świecie patryarchów starego testamentu, proroków i świętych Pańskich, podobnież Japończycy wierzą w istnienie nieśmiertelnych duchów swych przodków i duchów opiekujących się różnemi sprawami i rzeczami. Duchy zaś zmarłych bohaterów narodu, ludzi zasłużonych z najdawniejszych i nowych czasów — czczą tak, jak my świętych patronów, modlą się do nich i składają im ofiary. Obrzędom tym i nabożeństwom przewodniczą głównie ojcowie w swych rodzinach, a król w narodzie. Świątynie tej czysto japońskiej narodowej wiary są schludne, mają wewnątrz ołtarze, a niejedna z nich niezmiernie dawne czasy pamięta; ale są skromnie z drzewa pobudowane, i niema w nich żadnych posągów, figur ani nawet malowanych wyobrażeń, obrazów, i nic zgoła, coby do jakichkolwiek pogańskich bożków mogło mieć podobieństwo. Jedyną rzeczą znajdującą się w każdej takiej świątyni i za świętą uważaną jest zwierciadło; Japończycy uważają je za godło słońca, którego światło odbijać może, za znak boskiej wszechwiedzy, przenikliwości, a zarazem prawdy i czystości. Wiara japońska wymaga, aby człowiek był szczerym, czystego serca. Ona też najbardziej uczy Japończyków czcić rodziców, a szczególniej ojca, i wszystkich starszych, jako też króla; ona uczy odwagi, gorliwości w spełnianiu obowiązków i chętnego oddawania się na śmierć, gdy dobro kraju lub cześć narodu tego wymaga. Ta wiara Japończyków pozwala im, a niekiedy nawet nakazuje zabijać siebie samych, oddawać siebie na ofiarę dla uratowania czci narodowej.

Ta wiara japońska jest ściśle związana z dziejami Japończyków, z historją ich narodu i mocarstwa, najbardziej zaś z ich władcą, z rodem u nich panującym. Władcę panującego w Japonii nazywają zwykle w naszej części świata „mikado“ — albo „cesarz“, a Japonią — cesarstwem. Żadna z tych nazw jednak nie jest słuszna. Słowo mikado — znaczy nie cesarza, tylko dwór. Władcę, który mieszka wśród tego dworu i rządzi narodem, sami Japończycy zowią nie „mikado“, lecz „tenno“. Ta zaś nazwa „tenno“, znaczy to, co po polsku król. Japonia też jest właściwie nie cesarstwem, lecz królestwem.

W księgach odwiecznych opowiadających dawne dzieje Japonii zapisano podanie, że pierwszy jej władca pochodził z nieba, był synem słońca, czy też bóstwa słonecznego. Nazywał się Dżummu, a zaczął królować od roku 660 przed narodzeniem Chrystusa, żył więc na 2500 lub 2600 lat przed naszemi czasy. Mocarstwo japońskie tedy założone zostało w tych samych mniej więcej wiekach, co w Europie państwo rzymskie. — Lecz kiedy rzymskie mocarstwo od półtora tysiąca lat już znikło ze świata, Japonia ze swym narodem do tego czasu istnieje, wciąż jeszcze młoda, rozwijająca się i wzrastająca. Podanie o boskiem pochodzeniu założyciela i pierwszego króla Japonii jest sobie baśnią zmyśloną, podobnież jak i podanie o Romulusie, pierwszym założycielu Rzymu; ale Japończycy w nie wierzyli, i króla swego czcili zawsze i czczą dotąd nietylko jako człowieka panującego, lecz zarazem jakby przedstawiciela bóstwa. Jeśli jednak ta cześć na bajecznem podaniu oparta ma słabą, bo nieprawdziwą, podstawę, to jest i druga podstawa trwalsza i pewniejsza. Oto ród królewski w Japonii jest tak długowieczny i tylu już królów, tyle pokoleń wydał, że drugiego znanego a tak trwałego rodu, ani podobnego mu nigdy i nigdzie na świecie nie było i niema. Dzieje narodów i mocarstw ze wszystkich czasów i na całej ziemi przekonywają, że wszystkie rody panujących po jakich stu dwustu, lub po kilku setkach lat wymierały albo upadały bez powrotnie. Takie powolne i spokojne wymieranie rodów, lub znowu gwałtowne przewroty i zmiany rodów panujących bywały co pewien czas i w Chinach, najstarszem mocarstwie na świecie. W jednej tylko Japonii jest inaczej. Tam od samego podobno powstania państwa aż do dziś dnia, już półtrzecia tysiąca lat zgórą, jeden ród królewski siedzi na tronie. — Teraźniejszy król tamtejszy, — tenno MucuHito, jest setnym dwudziestym trzecim wiadomym z imienia władcą z rodu Dżymmu; oprócz tego zaś w pierwszych wiekach królestwa japońskiego musiało być jeszcze kilku lub kilkunastu władców, o których pamięć zaginęła.

A jednak nie obywało się i w Japonii bez wielkich niepokojów i przewrotów. Nietylko częste trzęsienia ziemi i wybuchy licznych wulkanów, gór ognistych, dotykały ten kraj ciężkiemi klęskami. Nie brakło tam biedy i od samych ludzi zależnych, wojen. Długo Japończycy wojowali z Ajnami, pierwotną ludnością kraju, zanim ta na sam jego północny koniec się wyniosła. Później bywały wojny z Chinami. Tu chodziło najczęściej o Koreję. Chiny pragnęły ją opanować, a Japonia przeciwko nim jej broniła, aby nie dopuścić ogromnych i silnych Chin do bliskiego ze sobą sąsiedztwa.

Chińczycy byli już narodem mocno rozwiniętym umysłowo, mieli szkoły, księgi, wielu uczonych i dużo wynalazków ułatwiających pracę lub dogodnych w życiu. Japończycy zaś od nich dopiero z tem wszystkiem się zaznajmiali. Od Chińczyków przyjęli sposób pisania i czytania, każde słowo znacząc osobnym znakiem; od Chińczyków nauczyli się różnych rzemiosł, zapoznali się z początkami niektórych nauk i z radami chińskiego mędrca Konfucego, któremi wzbogacili zasady i przepisy swojej japońskiej wiary.

Z Chin zaczęli też napływać do Japonii, tysiąc i kilkaset lat temu, wyznawcy i szerzyciele obcej nauki i wiary, którą najpierw głosił jeden mędrzec w Indjach, przezwany zczasem Buddą. Mędrzec ten nauczał, że dusza po śmierci człowieka i każdego żyjącego stworzenia przechodzi w ciało innej żyjącej istoty, mniej lub więcej nieszczęśliwej i cierpiącej. W ten sposób znosi ona udręczenia dotąd, aż odpokutuje za grzechy i zasłuży na zupełny wieczny spokój, który jest wyzwoleniem z cierpień, największem szczęściem i nagrodą. Aby to szczęście osiągnąć, a wiecznego przenoszenia się duszy z ciała do ciała uniknąć, Budda zalecił wystrzegać się wszelkich uciech ziemskich, żyć w umartwieniu, postach, pełnić dobre uczynki i nie zabijać nikogo, nie czynić żadnej krzywdy nietylko ludziom, ale żadnemu z żyjących i czujących stworzeń.

Na Sieroty.

Pittsburg, Pa., 2 Października '04. 28-ma ulica.

Na chrzcinach u państwa Wiśniewskich na wniosek F. Kaminskiego i Nowaka i kasyera M. Rolewskiego zebrano na polski Dom Sierót w Emsworth następujące ofiary:

Nowonarodzona Sabina Wiśniewska	.35
Matka Anna Wiśniewska	.50
Ojciec A. Wiśniewski	1.00
M. Wiśniewska	.25
Jan Nowak	.50
M. Rolewski	.25
J. Kogut	.50
S. Czachowski	.25
S. Wiśniewski	.20
J. Wiśniewski	.25
A. Wiśniewski	.25
A. Wiśniewski	.50
F. Nowak	.50
Pewna osoba	.25
A. Pietrowski	.25
F. Kaminski	.50
A. Kaminska	.50
F. Czemiecki	.50
S. Wiśniewski	.25
Pani Bynert	.25
W. Nowak	.5
Razem	$7.75

Dobra oferta.

Książki religijne i do nabożeństwa znajdujące się w drukarni „Wielkopolanina“ można nabyć po następujących cenach:

1. „*Żywot Zbawiciela. Chwała Pana Naszego Jezusa Chrystusa*“, cena w dobrej oprawie $1 20.
2. „*Poradnik Niebieski*“, czyli zbiór modlitw dla użytku Chrześcian Rzymsko-Katolickich (gruby druk), cena w dobrej oprawie 85c.
3. *Książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików*“ z polecenia Najprzew. Arcybiskupa Dunina, cena w dobrej oprawie $1.00.
4. „*Katolik w Modlitwie*“, czyli książka do nabożeństwa, oraz śpiewnik kościelny na cały rok (większy druk), cena w dobrej oprawie 90 c.
5. „*Wielki Ogród Owocowy*“, zawierający modlitwy poranne i wieczorne, podczas Mszy św., przed i po spowiedzi do Najświętszego Sakramentu i do Najświętszej Maryi Panny i wszystkich świętych (wydanie dla kobiet) cena w dobrej oprawie 75c.
6. *Wianek Wielki ku czci Najświętszej Maryi Panny*“ z różnych nabożeństw uwity, cena w dobrej oprawie 70c.
7. „*Ogródek Duchowny*“, zawierający nauki, modlitwy i pieśni. — Cena w dobrej oprawie 65c.
8. „*Wianek Mały ku czci Najświętszej Maryi Panny*“, cena w dobrej oprawie 60c.
9. „*Anioł Stróż Chrześcianina Katolika*“, zbiór modlitw i pieśni dla dusz pobożnych, cena w dobrej oprawie 60c.
10. „*W Krzyżu Zbawienie*“, książka do nabożeństwa dla katolików napisał i ułożył ks. J. A. Łukaszkiewicz, cena w dobrej oprawie 60c.
11. *Przyjdź Królestwo Twoje*, zbiór nabożeństwa katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi Cena w dobrej oprawie 60c.
12. *Głos Serca*, książka do nabożeństwa dla Wiernych wszystkich stanów z modlitwami odpustowemi i nauką o Czyścu i odpustach, cena w dobrej oprawie 25c.
13. *Wyborek*, czyli krótki sposób nabożeństwa dla Rzymsko-Katolików z dodatkiem pieśni, cena w dobrej oprawie 30c.
14. *Chwała Boża, w św. Antonim* zbiór nabożeństw i modlitw do św Antoniego poprzedzony wyjaśnieniem o Chlebie św. Antoniego; cena w dobrej oprawie 50c.
15. *Modlitwy Misyjne*, w papierowej oprawie 5c.
16. *Książeczka jubileuszowa Ojca św. Leona XIII z Roku 1901* cena 5c.
17. *Pamiątka srebrnego Jubileuszu parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.*, oraz historya wszystkich Polskich Rzymsko-Katolickich parafii w dyecezyi pittsburgskiej. Cena, obecnie na pół zniżona, tylko 50c.

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson City
M. Deja, 3062 Brereton av. City
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz 2809 Harcums Alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission, S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st., S. S.

HAMILTON, OHIO.
S. Białczak, 1247 Troy st.

BROOKLYN, N. Y.
W. Grochowski, 50 Diamond st.

TORONTO, OHIO.
N. Kowalski, Box 488

GAYLORD, MICH.
W. Mańkowski, P. O.

BRENHAM, TeX.
W. Nowak.

WINDBER, PA.
W. Dankowski, Box 314

SOUTH BEND, IND.
S. Bentkowski, 1326 Poland st.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski. Post Master

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

SHENANDOAH, PA.
P. Witkowski, 229 Beaver st.

SAINT HEDWIG, TEXAS.
Andreas Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
W. J. Pendracki.

ELMORA PA.
Ignacy Rolka

MOUNT CARMEL, PA.
J. Kazmierczak, 233 Walnut st.

NANTICOKE, PA.
F. J. Ebert, Market st.

NORTH BRADDOCK, PA.
W. Wiśniewski, 6 Brenton avenue, Bessemer Terrace.

ELIZABETH, PA.
Ig. Brzozowski.

MT. PLEASANT, PA.
A. Buczek, Box 371

LATROBE, PA.
P. Kendziora, Box 890

BRADEVILLE, PA.
F. Stoiński, Box 55

NATRONA, PA.
Jasiecki, Box 214

JOHNSTOWN, PA.
F. J. Szczepanski, 313 Power st.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

DYLONVALLE, OHIO.
V. Walkiewicz, box 736

MANITOWOC, WIS.
A. Żadała, 25 and Washington st.

ST. LOUIS, MO.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.

HARTFORT, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.

SHAMOKIN PA.
L. Kędziora; 237 S. Vine st.

McKEESPORT, PA.
T. Letky, 873 Raibrood st.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8412 Buffalo av. South Chicago.

FALLS CITY TEXAS.
J. W. Szalwinski.

VANDERGRIFT, PA.
F. Kaminski.

WHEELING, WEST VA.
A. Miller 74 Main str.

BUFFALO, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson St.

GREEN BAY, WIS.
M. Witczak, 909 Main st.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski 301 S. Mill str.

CENTRAL FALLS, R. I.
M. Kąsek, 7 Sprague ave.

BAY CITY, MICH.
M. Michalak, 708 Van Buren st.

CHICOPEE, MASS.
J. Budarz, 26 Front st.

CHAPPEL HILL, TEX.
K. Górski.

CLEVELAND, O.
Kłosowski W. 91 Tamwortle str.

BEAVER FALLS, PA.
J. Żygiełło, 1625 Second ave.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

DUNKIRK, N. Y.
A. Papierski 44 Pine str.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, Box 142

CZESTOCHOWA, TEX.
A. Zajonc, Post Master and General Merchandise.

TRENTON, N. J.
J. Zawadzki, 82 Jersey st.

HALKET PA.
Felix Drabinski.

YORKTOWN TEXAS.
August, J. Styra.

McKEESROCKS, PA.
L. Poznański, 721 Benwood av.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzińskt, Box 967

CARNEGIE, PA.
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, Box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, Box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O. PA
A. Cabon, Box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot av.

GLASSPORT, PA.
K. Królikowski

CLEVELAND, O.
J. Kamiński, 541 Marceline st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin av.

DETROIT, MICH.
M, Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzeziński.

ISADORE, MICH.
J. Rosiński, Jr., Post Master

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fouth st.

RADOM, ILL.
J. Brzeziński.

Baczność Shenandoah, Pa.

— Daje się do wiadomości Rodakom w Shenandoah, Pa., — że p. Bartylok nie jest już tam więcej agentem Wielkopolanina i nie ma prawa kollektować za takowy ani załatwiać żadnych spraw dla Wielkopolanina. — Agentem na Shenandoah i okolicę jest p. Piotr Witkowski, a ten ma prawo do zapisywania nowych abonentów, do kollektowania prenumeraty itp. Prosimy też Szan. Abonentów tamże, aby raczyli mieć w pogotowu należność za Wielkopolanina, tak aby Agient nie potrzebował po to zachodzić w jedno miejsce po kilka razy. Każdy abonent płacący naprzód za Wielkopolanina, otrzyma darmo piękną premię.

Zarząd Wielkopolanina.

— Wszelkiego rodzaju druki przyniećsie do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że w razie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy...................
Imię i nazwisko abonenta:...................
STARY ADRES: Nr. domu.........ulica.........
Miasto...................Stan...................
NOWY ADRES: Nr. domu.........ulica.........
Miasto...................Stan...................

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach“ to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Kto chce się dobrze ucieszyć i dowoli naśmiać, niech przyjdzie na Przedstawienie w Niedzielę dnia 16 Października, w Hali św. Stanisława Kostki. Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Tykiety po 25 i 15c.

Dowiadujemy się, że ks. Teodor Maniecki został mianowany wikarym przy parafii św. Józefa w mieście Mt. Carmel, Pa.

Wny ks. Stanisław Łozowski, proboszcz parafii św. Cyryla w mieście Hartford, Conn. bawi w tym tygodniu w Pittsburgu na wakacyach i w odwiedzinach u swoich krewnych. Przeszłej niedzieli ks. Łozowski wygłosił piękne kazanie w kościele Najśw. Rodziny przy 41 ulicy.

Nowy Interes Pogrzebowy! Zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż rozpocząłem na własną rękę Interes Pogrzebowy, (Undertaker) p. n. 2624 Penn Avenue. Wynajmuję powozy na wesela, chrzciny i pogrzeby po umiarkowanych cenach; także wynajmuję konie pod siodło na parady i obchody. Ceny przystępne, obsługa skora i grzeczna. Upraszam Szanownych Rodaków o poparcie, a w zamian obiecuję jak najlepszą obsługę. Polecając się łaskawej pamięci pozostaję z uszanowaniem. Michał Bombich. Proszę nie zapomnać adresu: 2624 Penn Ave. Telefon: P. & A. 4342 M.

Ob. Karól Dembowski, pracujący we fabryce Schoneberg, został w poniedziałek przy pracy najechany przez małą fabryczną lokomotywę (dinkey) i mocno pokaleczony.

W tym tygodniu odprawia się 40to godzinne Nabożeństwo w par. św. Trójcy w New Haven, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. M. Krupiński; wielu księży z okolicy Pittsburga pomaga w tej uroczystości.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy. South Side. *

Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie, jeżeli chcecie aby wam interes się polepszył.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Niejakiś Leon Kurnich poszedł do składu cygar na Forbes ulicy, gdzie kazał sobie podać paczkę tabaki, za którą potem nie chciał zapłacić, a gdy właścicielka zawołała policyanta Kurnich zaczął uciekać i zabiegł na galeryę za składem owym która jest 80 stóp ponad koleją B. & O. Kurnich bez namysłu zeskoczył na dół, ale kości nie połamał, tylko potłukł się niebezpiecznie, musiano go zabrać do szpitala.

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

We Wtorek rano przez nasze miasto przejechał frachtowy pociąg składający się z 17 wagonów pełnych jedwabiu wartującego 2 miliony dolarów. Jedwab ten sprowadzony z Azyi przez Amerykę do New York zkąd będzie wysłany do Europy.

Kupujcie w tych składach, którzy się ogłaszają w Wielkopolaninie!

PRZEDSTAWIENIE

na korzyść Polskiego Domu Sierót w Emmsworth, Pa., odbędzie się w Niedzielę dnia 16go Października w Hali parafii św. Stanisława Kostki róg. 21ej i Smallman ulic. Hala otwarta będzie o godz. 7ej wiecz. Początek przedstawienia punkt o 8ej godz. — Oprócz wielu innych wesołych sztuk, będzie także odegrana krotochwila w jednym akcie a w 12 scenach, p. t. „Dwaj Roztargnieni". Będą także przedstawiać swe różne sztuki: akrobaci, brzuchomówcy, magicy, itp. Ceny biletów wstępnych: 15c i 25c.

Każdy chcący się dowoli ucieszyć a tem bardziej pomódz biednym Sierotkom, to powinien przyjść na to Przedstawienie. — Pamiętajcie dzień: w Niedzielę 16go Października wieczorem punkt o 8ej godzinie.

Górnik Antoni Trebiski (?) podobno polak, liczący 25 lat, został zabity w kopalni pod Nicola przez wózek węglowy, który spadł na niego rozbijając mu głowę.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson ul., South Side, polski Bank i sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy. Swój do swego!

Przeszło 2,000 górników w okolicy miasta, musiało zaprzestać robót w kopalniach węgla na kilka dni, gdyż kompanie kolejowe nie mogły nastarczyć dosyć wagonów węglowych.

Gdy jesień nastała czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

Zeszłej środy trzech młodych rabusiów zakradło się w biały dzień do składu owocowego należącego do niejakiego Battagli i zabrali ze sobą $3,010 czyli cały majątek ciężko zapracowany przez Battaglę i jego kilku stołowników. Wybili oni okno w piwnicy, skąd dostali się na drugie piętro i gdy właściciel wyszedł popełnili wspomniany rabunek.

Orkiestra Kościuszki daje wielki Bal dnia 17go Października w hali Caecilia Hall w Allegheny. — Kto się chce dobrze ubawić niech tam idzie, bo wszystkiego tam będzie dosyć a muzyka! Muzyka będzie No. 1!....

W zeszłą sobotę przechodziło przez nasze miasto trzech węgrów, wędrowców, którzy wędrują naokoło świata. Założyli się oni o 25 tysięcy dolarów z członkami klubu atletycznego z Budapeszt, że w pięciu latach obejdą świat naokoło. Wędrówkę swą zaczęli z miasta Budapeszt na Węgrzech zeszłego grudnia, — zwiedzili już Hiszpanię, Francyę, Anglię, Szwajcaryę, Tarcyę i Niemcy; z Pittsburga udają się do Cleveland itd.

Zdolny Nauczyciel-Organista, znający dobrze język polski i angielski znajdzie stałą i dobrze płatną posadę. Zgłoszenia przyjmuje Ks. B. Dembiński, Johnstown, Pa.

Ukończono w zeszły czwartek roboty nad tunelem tramwajowym pod górą Mt. Washington; tunel ów jest 3,500 stóp długi i budowano go dwa lata, wysoki jest na 21 stóp a szeroki na 24, koszta zaś wynosiły $1,500,000.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Kupcy chcący mieć wielu odbiorców na towar powinni umieszczać swe ogłoszenia w Wielkopolaninie.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka, poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

Inżynier Alfred Picard, przełożony komisyi z Francyi na wystawie w Saint Louis, odwiedził nasze miasto we wtorek jako gość G. Westinghousa; p. Picard jest jednym z najdzielniejszych inżynierów jakich Francya posiada.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Rodak nasz J. Kowalski z Vercona, Pa., utworzył kompanię budowy gasolinowych, gazowych i tym podobnych maszyn, a w tych dniach w Dover, Del. spółka ta została inkorporowana.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Kto chce mieć w interesie powodzenie, ten musi w Wielkopolaninie umieścić swe ogłoszenie.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Kto chce zobaczyć doroczną wystawę która się odbywa w Pittsburgu, niech się spieszy, bo kilka dni pozostaje do jej zamknięcia.

D. W. CYPHER & CO., 300 Main st., Carnegie, Pa., sprzedaje trzewiki po jednej cenie dla wszystkich.

40-GODZIN. NABOŻENSTWO w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu.

We czwartek, piątek i sobotę zeszłego tygodnia odbyło się w kościele św. Stanisława Kostki w Pittsburgu wielce uroczyście 40godzinne Nabożeństwo. Wielkie mnóstwo wiernych, chcąc skorzystać ze sposobności dostąpienia odpustu, cisnęło się tłumnie do konfesyonałów i do Stołu Pańskiego; liczne także rzeszy wiernych przybywały na nauki i kazania wygłaszane przez miejscowych i okolicznych księży.

Pierwszego dnia celebrował Sumę Wny ks. Baczewski w asystencyi ks. Rachwalskiego jako dyakona i ks. Sonnefelda jako subdyakona. Kazanie rano miał ks. Tomaszewski, miejscowy proboszcz, a wieczorem ks. Orzechowski z Everson.

Drygiego dnia miał Sumę ks. Retka, a kazanie wygłosił Wny ks. Adamowski z Glen Campbel, Pr.

Trzeciego dnia celebrował Sumę Wny ks. J. Górzyński z McKees port w asystencyi Wgo ks. Retki jako dyakona i Wgo ks. Sonnefeld jako subdyakona. Kazanie na Sumie wygłosił Wny ks. Szwarcrok, proboszcz par. Niepok. Serca Maryi.

Wieczorem, na zakończenie, celebransem był Wny ks. S. Łozowski, proboszcz z Hartford, Conn.; funkcye dyakona sprawował Wny ks. Kwapuliński a subdyakona Wny ks. Majer.

W słuchaniu spowiedzi pomagali miejscowym księżom powyżej wymienieni i inni sąsiedni i okoliczni księża.

Chiny przeciw Rosyi.

Z Berlina donoszą, że rząd chiński zażądał od rządu rosyjskiego wypłacenia znacznej sumy jako odszkodowania tytułem tych strat i spustoszeń, które ludność wojska w Chinach poniosła wskutek rabunków armii rosyjskiej. — Rząd rosyjski odmówił zapłacenia tego odszkodowania, jest bowiem zdania, że wojska rosyjskie zachowywały się w Mandżuryi zupełnie poprawnie i nie dopuszczały się żadnych rabunków. — Wskutek tego stosunki pomiędzy władzami wojskowemi rosyjskiemi w Mandżuryi a komisarzami rządu chińskiego są zupełnie niemal zerwane.

Nie wolno bić.

Krotochwilny generał Dragomirow, uchodzący za najlepszego rosyjskiego strategika i znawcę psychologii wojskowej, opowiada, jak pewien dowódca kompanii po skasowaniu kary cielesnej wykładał rekrutowi zasady żołnierskiej dyscypliny.

Po wytłumaczeniu głównych reguł, oficer pyta:

„Jakie więc mam prawo nakładać na ciebie kary?"

Żołnierz bełkoce nieśmiało coś pod nosem. Zniecierpliwiony zwierzchnik pomaga mu:

„No, czy wolno mi cię bić?"

„Wolno, wielmożny panie."

„Łżesz, Lukinsyn! mówiłem nie wolno (i buch go w twarz), nie wolno (buch znowu), nie wolno(buch trzeci raz w twarz)

Dragomirow objaśnia, że przyzwyczajenie —to druga natura, wobec czego zakorzenienie się jakichkolwiek reform wymaga czasu.

Panika przed poborem wojskowym w Rossyi.

Wiadomości o klęskach rosyjskich na Wschodzie podziałały na ogólne zwątpienie wśród tych którzy jeszcze teraz na plac boju mają być wysłani... Wśród świeżo zmobilizowanego okręgu odeskiego panika ta doszła do najwyższych rozmiarów zwłaszcza wśród żydów. Wszyscy są zdania, że obecnie idą na pewną zgubę. Stąd, bez przesady mówiąc, tysiące dezerterów zalega całą długość granicy rosyjskiej, zwłaszcza mniejsze tak zwane przykomórki. Żydzi warszawscy opowiadają sobie, że od chwili ogłoszenia mobilizacyi okręgu odeskiego, przejechało przez samą Warszawę około 1000 dezerterów. Wzdłuż granicy panować ma formalny ścisk ludzi, pragnących za każdą cenę znaleść się po za kordonem. Potworzyły się formalne kompanie przemytników tego żywego towaru. Przejście granicy kosztuje od 8 do 13 rubli. Ale należy się strzedz nietyle straży pogranicznej, ile samych przemytników. Na pewien dystans od granicy oświadczają oni swym ofiarom, że za węzełek i rzeczy, które każdy z nich przenosi, nie odpowiadają jeśli sami tego wszystkiego nie wezmą na plecy. Łatwowierni oddają im swą chudobę, z którą oczywiście nigdy się już nie zobaczą. Ogółem około 8.000 dezerterów opuścić miało po dziś dzień nielegalnie granice państwa rosyjskiego.

Humor wojenny.

Petersburg. Car, carowa, i nowonarodzony carewicz po całych dniach błogosławią „ikony" które wagonami odchodzą na plac boju w Mandżuryi.

Krążą pogłoski, że młody następca tronu, mianowany szefem gwardyi finlandzkiej i wielkim atmanem kozackim, domaga się na gwałt pozwolenia wyruszenia na pole walki i objęcia naczelnegg dowództwa. Wiadomość ta podniosła niesłychanie ducha armii. Zapewniają, że Tarapatkin i Stoessel będą się trzymali dopóty, dopóki cesarz Aleksy nie stanie w Mukdenie.

Władywostok. Ponieważ spodziewana flota portarturska tutaj nie przybyła, sądzi Skrydłow, że japończycy zostali na głowę pobici, wyrzuceni z portu Arthura, a flota rosyjska odjechała do Kronsztadu.

Petersburg. — Kiedy w kołach miarodajnych zwyciężyło zapatrywanie, że ofensywa Tarapatkina polegająca na ciągłem cofaniu się jest genialnie głupia, car zły telegrafował: „Daj się pan wypchać". Tarapatkin wziął telegram dosłownie i daje się ciągle wypychać z Mandżuryi. Mówią tedy o bliskiem odwołaniu Tarapatkina, a naczelne dowództwo ma objąć sławny generał Moroz, zwycięzca Napoleona pod Moskwą i Osmana baszy pod Plewną. Atoli generał Moroz oświadczył że nie może prędzej się zmobilizować jak za trzy miesiące.

Peterhof. Jeden z apartamentów cara zmieniono świeżo na pokój z japońskiem obiciem. Car zaczyna się powoli przyzwyczajać do tego pokoju.

AMERYKA.

Pożar w St. Joseph.

St. Joseph, Mo. 8 paźdz. — Hotel Tracy w South St. Joseph spalił się i cztery osoby znalazły śmierć w płomieniach. Byli to: Lafayette Frew, 50lat C. T. Norton 56 lat; Joseph Dillingham, 50 lat i pani Anna Weston z Gentry county, Mo. — 13 letni syn pani Weston śmiertelnie się popiekł a William Simmons, handlarz, bydła, mocno się potłukł, wyskoczywszy z okna z piętra.

101 lat wieku.

Green Bay, Wis., 8 paźdz. Pani Anastazya Gachowska obchodziła wczoraj 101 rocznicę urodzin.

Gachowska jest jeszcze przy dobrym zdrowiu i ma nadzieję że jeszcze kilka lat pożyje. Liczne grono krewnych i przyjaciół składało serdeczne życzenia sędziwej kobiecie.

Kontrabanda.

New York 8go. — Z wielką tajemniczością wysłano z Jersey City koleją na zachód pięć statków podmorskich wybudowanych w Massachusetts. Wartość ich wynosi 4,000 000 dolarów, rozebrano je na części i wysłano pociągiem o 21 wagonach. Przypuszczają tu, że statki te zamówił rząd japoński.

Kosztowna kłótnia. $1000 za 20 centów.

New York, 8go. Najwyższy sąd apelacyjny przyznał od kompanii kolei ulicznej pewnej damie 1,000 dolarów. Dama jadąc karą podaja konduktorowi 25 centów i zażądała reszty, — konduktor nie wydał jej i jeszcze użył obelżywych słów. Sąd najwyższy przyznał jej 25 ct., a tymczasem apelacyjny zmienił wyrok i przyznał jej 1,000 dolarów. Kobieta ta skarżyła o 3,000 dolarów odszkodowania.

Okręt a Wieloryb.

Dawniej opowiadano i wierzono, że wieloryb poradzi zatopić okręt, — później niedawno temu wiary; — obecnie znów dają temu wiarę, ile sądzić można z następującej wiadomości:

Baltimore, 8 października. Kapitan Jones z brytyjskiego parowca Queenmore, który tu przybył z Liverpoolu, donosi, że 30go września ujrzał na morzu duński skuner Anna, dający sygnały, iż potrzebuje pomocy Okręt ten tonął i zabrano załogę złożoną z kapitana Madsen i części majtków na pokład — Queenmore. Skuner trzy dni przedtem został zaatakowany przez wieloryba, który oderwał rufę statku i kawał cztery stopy długi zabrał ze sobą.

Kłótnia pokojowców.

Gdy słynny czy osławiony sąd pokojowy w Haadze, w Hollandyi, zainangurowany przez ruskiego cara, — nie daje znaku życia, i gdy moskal mimo obiecanek pokojowych zagrabił Mandżuryę i wdał się w wojnę z Japonią, — nowou pieczony kongres pokojowy radzi nad zaprowadzeniem wieczystego pokoju.

Kongres ten radzi obecnie w mieście Boston, i podał państwom mały projekcik, aby państwa *siłą zaprowadziły* pokój!...... Doskonale?

Na jednej z sessyi przyjęto rezolucyę oświadczającą, że trybanał haski okazał się niedostatecznym i że należy zorganizować unią pokojową mocarstw pod kolejną prezydencyą (w alfabetycznym porządku) jednego mocarstwa po drugiem.

Toż i moskal i japończyk, głoszą że biją się by zapewnić pokój....

Bardzo ostro też krytykowano postępowanie króla belgijskiego jako suwerena państwa Kongo w Afryce.

Wypadki kolejowe.

— Niedaleko stacyi Marrensburg w Stanie Missouri zderzyły się w poniedziałek nad ranem dnia 10go dwa pociągi: wystawowy osobowy z frachtowym. Skutek zderzenia był straszliwy, bo życie na miejscu straciło 29 osób, jakie 12 osób zostało śmiertelnie poranionych a około 40 osób odniosło mniej niebezpieczne ale bardzo bolesne uszkodzenia. Zderzeniu winien był dróżnik, który zaniedbał powstrzymać sygnałami pociąg osobowy, dopóki by frachtowiec nie przejechał.

— W pobliżu miasta Mitchell w Georgii wpadł pociąg na podpalony most i runął z mostem do przepaści. Jeden człowiek został zabity a wielu poranionych.

Wulkan znów czynny.

Z portu Kingston na wyspie St. Vincents, leżącej na południe od Porto Rico, donoszą pod datą 7go października, że Wulkan Mont Pelee (Łysa Góra) znajdujący się na wyspie Martynice, jest znowu czynny. Wulkan wyrzuca znów z siebie massy lawy i popiołów, a popiół ten drobny unoszący się w powietrzu, zaciemnia niebo nad wielu pobliskiemi wyspami. — Wybuch tego samego wulkanu zniszczył w Maju 1902 roku całe miasto St. Pierre a w niem zabił w jednej chwili 40 tysięcy ludzi.

Baczność Carnegie!

Zawiadamia się Szan. czytelników Wielkopolanina, z Carnegie i okolicy, że Agentem naszego pisma został pan Franciszek Winkler, który jest upoważniony zapisywać nowych abonentów, zbierać ogłoszenia i prace drukarskie. Adres p. Winklera jest następujący: Osage alley, cor. Kennedy Str. Carnegie, Penna.

Zarząd Wielkopolanina.

Biały zlynczawany.

Z Charleston, South Caroli na donoszą, że John Morrison, biały, który bez powodu zastrzelił w miejscowości Kershaw innego białego, został aresztowany i osadzony w więzieniu. Następnej nocy tłum sąsiadów wtargnął do więzienia, wywlókł ztamtąd mordercę i obwiesił go bez urzędowego sądu.

Strzelanina w Texas.

San Antonio, Texas 5go. — W bójce na ulicy pomiędzy J. M. Chittim, texaskim królem bydła a W, W. Jones, bankierem z Beeville, H. S. Elwell z Milwaukee został przypadkowo zabity, przyglądając się bójce. Z bójki, obaj nie odnieśli żadnego pokaleczenia.

Unia się rozwiązała.

Scranton, Pa, 4go. — Unia górnicza w Oxford, należąca do stowarzyszenia United Mine Workers, rozwiązała się i oddała swój czarter. Unistom nie wolno pracować dłużej na 9 godzin dziennie, a oni chcą pracować 10 godzin.

Fałszywi opiekunowie robotników rozpędzeni.

New York, 6 października. Mayor McClelland usunął z urzędu pięciu członków komisyi służby cywilnej i komisarza parków za nadużycia.

Komisya uległa wpływom politycznym i usuwała robotników z urzędów, jeśli ci nie zgadzali się na jej zapatrywania polityczne.

Indyanie w nędzy.

Indyanie znajdujący się w Alasce znowy skazani są na nędzę tej zimy. Jest to trzecia z rzędu zima, dokuczająca indyańskim mieszkańcom. Wydział wojny upoważnił komendanta w Fort Liscum do wysłania 10 tysięcy porcyi do Copper Centre do rozdania pomiędzy indyan, dotkniętych i następnie do zaopiekowania się nimi.

POTRZEBNY

zaraz uczciwy, trzeźwy organista i zarazem nauczyciel, znający dobrze języki polski i angielski. Zgłosić się natychmiast do:

Rev. P. Brylski,
Galitzin, Pa.

Poszukuje pracy.

Fachowy rzeźnik, znający języki polski, litewski, ruski i niemiecki, poszukuje pracy w zakładzie rzeźniczym. Zgłosić się do:

John Gruzalis, 2502 Spring Alley, Pittsburg, Pa. 42

Podziękowanie.

Niniejszem składamy nasze najszczersze podziękowanie szanownym Rodaczkom i Rodakom za tak liczny udział który wzięli na Balu Towarzystwa Matki Boskiej Często chowskiej ze South Side który to Bal odbył się w celu wypłacenia chorągwi narodowej dla Towarzystwa.

Jan Syks, Prezydent.

Baczność! Uwaga!

Członkowi Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Columbus Building and Loan Association nr. 2, ofis p. n. 3609 Penn ave., daje się niniejszem do wiadomości, że roczny mityng tejże Spółki odbędzie się w Sobotę, 15go października, w hali zwykłych posiedzeń przy 37 ulicy. Wszyscy członkowie mają się stawić na to posiedzenie. Odbędzie się tam także sprzedaż nowych akcyj. Zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału czyli akcyj, bo to jest najbezpieczniejszy sposób finansowy do lokowania kapitału w Pittsburgu i okolicy.

Joseph Bienemann Frezes.
J. W Fink, Sekretarz.

Na sprzedaż.

Na sprzedaż bardzo tanio Zakład krawiecki Interes wyrobiony z se roką klientelą. Prowadzi to rzemiosło od roku 1873. Z powodu drugiego interesu zmuszony jestem ten sprzedać za umiarkowaną cenę. Dobra sposobność do zrobienia pieniędzy. Zgłosić się zaraz do:

S. J. TOPPING,
4739 Butler st., Pittsburg, Pa.

Przeprowadzka.

Doktor R. S. Kennedy, dawniej 1801 Penn ave., przeprowadził się p n. 2018 Penn ave. Godziny ofisowe: od 9 rano do 12 w południe i od 4 po południu do 9 wieczorem.

Domy i Loty!

Mam na sprzedaż tanio Domy i Loty w 13ej Wardzie. — Zgłosić się do: P. Skonieczny, 3549 Brereton Avenue, 13ta warda. 15—12

$25 00 nagrody!

Antoni Kulpa, zamieszkały pod num. 2932 Mulberry Alley, zmarł nagle dnia 6 września roku bieżącego. Oszczędności swoje składał w jednym z tutejszych banków, lecz niewiadomo komu zostawił książkę bankową. Zatem kto doniesie niżej podpisanemu w jakim banku złożone są jego pieniądze, otrzyma powyższą nagrodę.

Józef Kulpa, 2921 Mulberry Alley,
Pittsburg, Pa.